

*„Brońcie krzyża, nie pozwólcie,
aby imię Boże było obrażane
w waszych sercach,
w życiu społecznym, rodzinnym...
Ten krzyż patrzy na Polskę
„od Tatr aż do Bałtyku”.
I ten krzyż mówi całej Polsce:
„Sursum corda” – „W górę serca”.*

Jan Paweł II

Zakopane, 6 czerwca 1997

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXVII – Nr 06 (307)

ISSN 44-4434

Czerwiec 2024





Fot. Jan Leśniewski

45. ROCZNICA I PIELGRZYMKI ŚW. JANA PAWŁA II DO POLSKI 2-10 CZERWCA 1979

W niedzielę 2 czerwca br. minęła 45 rocznica pamiętnej Mszy św. i wygłoszonej podczas niej homilii Jana Pawła II na ówczesnym Placu Zwycięstwa a obecnie Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie 1979 r. rozpoczynająca ośmiodniową, I Pielgrzymkę do Polski przebiegającą pod hasłem *Gaude Mater Polonia* pierwszego w historii Papieża – Polaka, który podczas oficjalnego rozpoczęcia pontyfikatu na Placu świętego Piotra w Rzymie 22 października 1978 roku wypowiedział słowa: *Non abbiate paura... – nie lękajcie się: otwórzcie drzwi Chrystusowi!* uznawane za myśl przewodnią Jego pontyfikatu.

„Odwiedziny papieża w Polsce są z pewnością wydarzeniem bez precedensu nie tylko w tym stuleciu, ale także w całym tysiącleciu. Tym bardziej, że są to odwiedziny papieża-Polaka, który ma święte prawo i obowiązek w dalszym ciągu czuć głęboko ze swoim narodem” – mówił Jan Paweł II na lotnisku w Balicach, żegnając się z Ojczyzną. Kończyło się jego trwające dziewięć dni pielgrzymowanie. Choć PRL wciąż istniał, podróż apostolska odbyła się w innym wymiarze. Papież odwiedził Rzeczpospolitą, budząc Polaków z letargu, dając nadzieję, że wolność nie została utracona na zawsze.

Tamtego, niezapomnianego, 2 czerwca 1979 r. była sobota przed niedzielą Uroczystością Zesłania Ducha Świętego. To wtedy wygłoszoną podczas Mszy św. homilię Papież zakończył słowami, które wryły się trwałe w naszą pamięć:

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen.

Wymowa tych słów była dla wszystkich oczywista. I to nie tylko dla Polaków. Ostatniego dnia pielgrzymki Jan Paweł II odprawił Mszę św. na krakowskich Błoniach. Jak wspominali księża Tadeusz Chlipała i Janusz Michalewski:

„Drugi fakt z tamtej pielgrzymki, który większości z nas zapadł w pamięci, to Eucharystia na krakowskich Błoniach – z racji wielkiej liczby wiernych, którzy w niej uczestniczyli – ponad milion pielgrzymów z całej Polski. To zgromadzenie eucharystyczne było już pierwszym znakiem potwierdzającym, że Duch zaczyna działać na polskiej ziemi, spełniając prośbę Jana Pawła II z placu Zwycięstwa w Warszawie”.

Sam Jan Paweł II z pewnością zdawał sobie sprawę z rewolucyjnego znaczenia tej pielgrzymki. W Krakowie właśnie na pożegnanie powiedział:

„To wydarzenie bez precedensu było z pewnością aktem pewnej odwagi z obydwu stron, jednakże naszym czasom potrzebny był taki właśnie akt odwagi. Czasem trzeba się odważyć pójść także w tym kierunku, w którym dotąd jeszcze nikt nie poszedł”.

Zob. m.in. <https://dzieje.pl/aktualnosci/40-lat-temu-jan-pawel-ii-rozpoczal-pierwsza-pielgrzymke-do-polski>



Homilia na Placu Zwycięstwa Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Umiłowani Rodacy,
Drodzy Bracia i Siostry,

Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa.

1. Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i – w sposób po ludzku trudny do przewidzenia – realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II.

dokończenie na str. 4 ➡

Homilia na Placu Zwycięstwa Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

dokończenie ze str. 3

Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym – Ludem, który uczestniczy w posłannictwie Chrystusa, Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który „pielgrzymuje”, papież nie mógł dłużej pozostać „więźniem Watykanu”. Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczętować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród was, umiłowani synowie i córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem – z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I – zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

Jako więc wasz rodak, **syn polskiej ziemi**, a zarazem jako papież-pielgrzym witam was wszystkich!

Witam najdostojniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że pośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tylu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi 900 rocznicę śmierci św. Stanisława, nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła – nie tylko po szlakach naszej Ojczyzny, ale zarazem Europy i świata? Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkim stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach

znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

2. Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wiecznika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny”. I dodał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z 900 rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu na ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła. Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliżyła do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci, którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięć wiekami.

I są w tych apostołach i wokół nich — w dniu Zesłania Ducha Świętego — zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

3a. Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. **Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa.**

A raczej: **człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa.** Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani

jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. **Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.**

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. **Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski** – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weni wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpliwych, dla tych sprzeciwiających się.

3b. Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotcie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższe chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiące chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – tysiące Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

Księżu Prymasie! Pragnę tę Najświętszą Ofiarę wspólnie z braćmi biskupami i kapłanami złożyć we wszystkich intencjach, które Wasza Eminencja wymienił na początku.

W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

4. Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby, Polsko! gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!” (Artur Oppman, *Pacierz za zmarłych*).

Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób jednego Nieznanego Żołnierza.

Przyklęknałem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej, przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytucjach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi”.

Skąd przychodzą te słowa? Księżu Prymasie, tak głosi Akt milenijny, złożony przez ciebie i Episkopat Polski na Jasnej Górze: „wszystko, co Polskę stanowi”.

To wszystko w rękach Bogarodzicy — pod krzyżem na Kalwarii i w wieczniku Zielonych Świąt.

To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych — choćby to był człowiek bezimienny i nieznan, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy...

To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi!

Amen.

<https://diecezja.pl/homilie/homilia-na-placu-zwyciestwa-warszawa-2-czerwca-1979-r/>

Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: Sursum corda! – „W górę serca!”

Jan Paweł II – Pielgrzymka do Ojczyzny 1997
Zakopane, 6 czerwca 1997

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim liturgicznym zgromadzeniu u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami, pod Krokwią na Podhalu, z wami, którzy wiernie przechowujecie cześć dla tajemnicy Serca Jezusowego. Kościół w Polsce miał duży wkład w starania o wprowadzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przynosiła ta pobożność, pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak się też dzieje. Jakże winniśmy wdzięczni być Bogu za wszystkie łaski, których doznajemy za sprawą Serca Jego Syna! Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie! Czekaliśmy na nie długo. Od dawna już zapraszaliście papieża, a było to przy różnych okazjach. Pamiętacie zapewne, jak wam mówiłem wówczas, że trzeba mieć cierpliwość, że trzeba zostawić Bożej Opatrzności odwiedziny Zakopanego. Podczas mojej pielgrzymki na Słowację, w Lewoczy, czytałem napis, jaki przygotowaliście: „Zakopane czeka! Zakopane wita!” I dzisiaj możemy powiedzieć, że Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Bóg tak rozrządził, Matka Boża z Lewoczy doprowadziła papieża do Zakopanego.

Pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza mieszkańców Zakopanego. Pozdrawiam tak drogich memu sercu górali podhalańskich. Słowa szczególnego powitania kieruję do waszego metropolity kardynała Franciszka, do biskupa toruńskiego, który dzisiaj tutaj raduje się beatyfikacją swojej diecezjanki, do wszystkich biskupów polskich z kardynałem prymasem na czele, i do wszystkich biskupów uczestniczących w tej uroczystości, również i spoza Polski. Pozdrawiam kapłanów, braci i siostry zakonne, a zwłaszcza siostry albertynki i siostry pasterki. [...] Dzięki składajmy Bogu za ten dzień, który Pan uczynił dla nas. W duchu tej wdzięczności pragnę wspólnie z wami – drodzy bracia i siostry – rozważyć wielką tajemnicę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dobrze, iż możemy to uczynić na trasie mojej pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Całe bowiem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i wszystkie jego przejawy są głęboko eucharystyczne.

2. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (por. J 19,37). Oto słowa, które usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Św. Jan tym proroczym cytatem kończy swój opis męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. Wiemy z tego opisu, że w Wielki Piątek przed świętem Paschy Żydzi prosili Piłata, aby wszystkim trzem ukrzyżowanym połamano golenie

i usunięto ich ciała (por. J 19,31). Tak też żołnierze uczynili w stosunku do obu złoczyńców ukrzyżowanych z Jezusem. „Gdy [zaś] podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33-34). Był to dowód śmierci. Żołnierze mogli zapewnić Piłata, że Jezus z Nazaretu zakończył życie. Natomiast św. Jan ewangelista w tym miejscu widzi potrzebę jakby szczególnego uwiarygodnienia. Píše tak: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe”. I równocześnie stwierdza, że w tym przebicciu Chrystusowego boku wypełniło się Pismo, które mówi: „Kości jego łamać nie będziecie”, a na innym miejscu: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (por. J 19,35-37).

Ten właśnie ewangeliczny zapis stoi u podstaw całej tradycji kultu Serca Bożego. Tradycja ta rozwinęła się szczególnie od XVII wieku, w związku z objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque, francuskiej mistyczki. Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała litania oraz dołączony do niej Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu, a także Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób.

3. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – te słowa kierują nasz wzrok ku Krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumie-li to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, **ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa.** Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrowek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.

Umilowani bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. **Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię**

Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umiłował tak, że „Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiejkolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec – jak czytamy – „Syna swego (...) dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). I dlatego św. Paweł pisze: „Zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (por. Ef 3,14) – zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, ażeby Bóg „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3,16). Bo serce to właśnie „człowiek wewnętrzny”. Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. To wszystko zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach Litanii do Serca Pana Jezusa.

4. Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Bernardyna Maria Jabłońska – duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia – żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższemu. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnicę, której dewizą życia były słowa: „Dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladując Go w miłości. Chciała uczynić zadość każdej ludzkiej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest moim bólem” – mawiała. Wraz ze św. Bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzewała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia – zgodnie z zaleceniami jej duchowego ojca – polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek, nieustannie dawała swoim siostrą przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest beatyfikowana w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Chociaż nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości, przez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta.

W tym samym czasie, w zaborze pruskim, Maria Karłowska prowadziła prawdziwie samarytańską działalność wśród kobiet, które doznały wszelakiej nędzy materialnej i moralnej. Jej święta gorliwość szybko pociągnęła za sobą grono uczennic Chrystusa, z którymi założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Sobie i swym siostrą taki wyznaczała cel: „Mamy oznajmiać Serce Jezusa, to jest tak z Niego żyć i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stawały do Niego podobne i aby w życiu naszym On był widoczniejszy, aniżeli my same”. Jej oddanie Najświętszemu Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Odczuwała ciągle nienasycony głód miłości. Taka miłość, według błogosławionej Marii, nigdy nie powie dosyć, nigdy nie zatrzyma się na drodze. Unoszona jest bowiem prądem miłości Boskiego Parakleta. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność. Dobrze, że i ona beatyfikowana jest w Zakopanem, bo ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, na Pomorze, na Płock, wszędzie tam, gdzie żyją owoce jej świętości: siostry pasterki i ich służba potrzebującym.

Drodzy bracia i siostry, obie te heroiczne zakonnice, prowadząc w skrajnie trudnych warunkach swoje święte dzieła, ujawniły w pełni godność kobiety i wielkość jej powołania. Objawiły ów „geniusz kobiety”, który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu, gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu. Urzeczywistnia się on często bez rozgłosu, a przez to bywa nieraz nie doceniany. Jakże potrzeba go dzisiejszemu światu, naszemu pokoleniu! Jakże potrzeba tej kobiecej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie, aby nasze rodziny i całą społeczność wypełniało serdeczne ciepło, życzliwość, pokój i radość! Jakże potrzeba tego „geniuszu kobiety”, ażeby dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności! Takie miejsce bowiem wyznaczył Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyśle, stwarzając człowieka „mężczyzną i niewiastą” na obraz i podobieństwo swoje.

5. Święty Paweł w Liście do Efezjan czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: „Mnie zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy” (3,8-9). Tak więc poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna (...) zgodnie z planem (...), jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3,10-12).

Wszystko jest tutaj zawarte. Chrystus jest wypełnieniem Bożego planu odkupieńczej miłości. W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: **Abba – Ojcie mój, Ojcie nasz.**

dokończenie na str. 25 ➡

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

R – jak „relacje”

Przygotowując ten artykuł zapytałam moich znajomych, czym są dla nich relacje? Każdy swoimi słowami opisywał stosunki między ludźmi, które, jeżeli są dobre, to opierają się na wzajemnym zaufaniu, szacunku, życzliwości, pomocy, otwarciu na drugiego człowieka. Wszyscy byli zgodni co do tego, że dobre relacje to takie, na których nam zależy, o które dbamy i które pielęgnujemy.

Przypatrzmy się na przykład relacjom w małżeństwie – po poznaniu się, okresie narzeczeństwa i „miesiącu miodowym” przychodzą „zwykłe” miesiące, często wypełnione pracą, domowymi obowiązkami, trudnościami, brakiem czasu, zmęczeniem. W jaki sposób staramy się, aby nasze relacje z małżonkiem były dobre? Małgosia, koleżanka ze Wspólnoty, napisała, że „nad dobrą relacją trzeba pracować. Kiedyś papież Franciszek użył takiego określenia w stosunku do małżeństwa, że gdy się o nie niedba, to zaczyna jak ziemia obsychać, twardnieć i pękać, a gdy o nią dbamy, to nawilżamy ją i w rezultacie może wypuścić piękne owoce”.

Natknęłam się w internecie na porównanie dobrej relacji do spotkania dwóch przyjaciół. Podkreślimy w słowie „spotkanie” jego ostatnie litery „TKANIE”. Autor wskazał, jakby osoby, które się spotkały, tkają wspólnie materiał. W pełnej symbiozie. Jeden skupiony na drugim. Piękny obraz relacji!

A czym jest relacja pomiędzy człowiekiem a Panem Bogiem? I jak można się o nią właściwie troszczyć, pogłębiać? Czy jest ważna w naszym życiu? Które relacje są dla nas ważne? Myślę, że odpowiedzi na te pytania (i nie tylko) znajdziemy w poniższym fragmencie z I Księgi Samuela:

„Samuel spał w przybytku Pana, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: «Oto jestem». Pobiegł do Helego mówiąc mu: «Oto jestem: przecież mnie wołałeś». Heli odrzekł: «Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać». Położył się zatem spać. Lec Pan powtórzył wołanie: «Samuelu!». Wstał Samuel i pobiegł do Helego mówiąc: «Oto jestem: przecież mnie wołałeś». Odrzekł mu: «Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać». Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pana nie było mu jeszcze objawione. I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: «Samuelu!». Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem: przecież mnie wołałeś». Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: «Idź spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha». Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu.

Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: «Samuelu, Samuelu!». Samuel odpowiedział: «Mów, bo sługa Twój słucha».

[...] Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię”. 1 Sm 3,3b–10.19

Samuel poznaje Boga, wchodzi z Nim w relację osobową i zarazem rozpoczyna proces niekończącego się nigdy Jego poznawania. To ma na myśli tekst natchniony, gdy mówi, iż Samuel dorastał. Nie było to bowiem tylko dorastanie fizyczne. Było to przede wszystkim dorastanie duchowe, co potwierdzają kolejne zdania. Bóg był z nim – nie znaczy to tylko, że Bóg był przy nim obecny, bo przecież jest obecny wszędzie i zawsze. Był z nim w tym znaczeniu, że ustanowiona relacja Samuela z Bogiem nieprzerwanie trwała i pogłębiała się. Owocem tej relacji było całe przemienione życie Samuela.

„Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię” (1 Sm 3,19). To zdanie wyraża w sposób niezwykle prosty złożoność relacji Bóg-człowiek. Pan jest Towarzyszem człowieka w jego rozwoju, człowiek natomiast ma strzec każdego słowa, które pada z ust Bożych. W kulturze biblijnej „słowo” oznacza znacznie więcej niż wypowiedziany dźwięk o jakimś znaczeniu czy pisany znak. Oznacza ono całą ekspresję osoby, wszystko, co ona sobą wyraża na wszelkie możliwe sposoby. Co więcej, jak wiemy z Nowego Testamentu, oznacza ono nawet samą osobę. Fakt, iż Pan nie pozwolił upaść na ziemię żadnemu ze słów Samuela, oznacza, że jego życie nabrało takiego znaczenia, że nikt nie mógł przejść obok niego obojętnie.

Żeby relacja z Panem Bogiem była prawdziwie bliska, powinniśmy chcieć Go poznać i zadać Mu pytanie, jak dwaj uczniowie: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” (J 1,38). Oni chcieli poznać Jezusa w całości, od podszewki. Chcieli nie tylko słuchać Jego słów, ale poznać Jego codzienność, zobaczyć, gdzie mieszka, by nic z Jego życia im nie umknęło.

W relacji z uczniami Jezus nie jest tym, któremu oni towarzyszą, ale to On towarzyszy swoim uczniom w ich duchowym wzrastaniu. To On ich kształtuje, nadając ich rozwojowi odpowiedni kierunek. W naszej relacji z Panem czasem chcielibyśmy być tymi, którzy „rozdają karty”: teraz jest czas na pracę i obowiązki, potem będzie na modlitwę i poznawanie Boga. Tymczasem Jezus jest Bogiem, który mówi nieustannie! Zadaniem chrześcijanina jest rozwijać swoją wrażliwość na obecność Pana w jego życiu. A ta obecność jest stała: „Samuel dorastał, a Pan był z nim”. Ten, kto wierzy, nie może pozwolić upaść żadnemu ze słów wypowiedzianych przez Boga nie tylko w Biblii, ale także w wydarzeniach dnia codziennego. Sam chrześcijanin jest słowem Pana dla innych, bo przecież jego ciało jest przybytkiem Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6,19-20).

Jesteśmy stworzeni do relacji z innymi i ze światem stworzonym. Te relacje nas kształtują. Dla księdza Marcina Wiśniewskiego relacja „to przestrzeń realizacji mojego człowieczeństwa. Może dotyczyć kilku płaszczyzn (duchowa, psychiczna, cielesna), tak jak człowiek jest złożony sam w sobie. Tylko w relacji mogę być sobą i pozwolić innym

na to samo. Bez nich człowiek umiera, zapada się w siebie, odczuwając pustkę, czując, że czegoś brakuje do tej układanki, którą jest jego życie. Dobrze przeżywane relacje stają się szansą rozwoju”.

Nie można mówić o nas, nie mówiąc o tych, którzy są nam bliscy, nie wspominając o miejscu na ziemi, w którym toczy się nasze życie. Dlatego potrzeba, byśmy wierząc w to, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, pozwalali Bogu działać za Jego pośrednictwem. Chodzi o zwyczajne czynienie dobra. Dobra małego i codziennego. Takiego, które łatwo przeoczyć, ale bez którego trudno żyć. Takie dobro jest jak sól, która nadaje życiu smak. Bóg stworzył cię z rękami? Podaj więc komuś pomocną dłoń. Wyciągnij do kogoś rękę na zgodę. Dał ci nogi? Pójdź do kogoś, kto jest bardzo samotny. Nie uciekaj od innych, lecz wychodź im na spotkanie. Masz buzię? Obdarz więc kogoś dobrym słowem. Zadzwoń i zapytaj, co słyhać. Uszy też masz? To wysłuchaj czyjejś historii, bo może ona pozwoli ci spojrzeć na tego, którego znieść nie możesz, z większą cierpliwością i zrozumieniem. Bo oczy też ci Bóg dał. Nie po to, żebyś oceniał i osądzał, ale po to, byś wiedział, gdzie jeszcze potrzeba Bożej łaski.

Dlatego tak istotne jest, byśmy ważyli słowa, które kierujemy do innych lub którymi innych opisujemy. Można łatwo kogoś zranić, sprawić komuś ból. A rany zadane sercu przez złe słowa są dużo trudniejsze do wyleczenia niż rany ciała. Zanim coś powiem, powinienem najpierw dużo słuchać. Słuchać innych. Słuchać cierpliwie. Bez uprzedzeń. Do końca. Nie przerywać. Nie dopowiadać. Ksiądz Mateusz Tarczyński z Diecezji Gdańskiej napisał: „Boję się tych, którzy nie pytają, bo już wiedzą. Boję się tych, którzy nie słuchają, bo mają przecież tak dużo do powiedzenia. Boję się tych, którzy znają odpowiedź, choć jeszcze nie padło pytanie. Boję się tych, którzy nie chcą się spotkać, bo szkoda im czasu. Boję się tych, którzy nie próbują poznać drugiego, bo przecież niczym ich nie zaskoczy. Boję się tych, dla których wszystko jest oczywiste. Boję się tych, którzy patrzą tylko przed siebie, nie zwracając uwagi na to, co za nimi, pod nimi i nad nimi. Boję się tych, którzy tak naprawdę boją się zmierzyć z nowością. I będę się ich bać. Proszę tylko Boga o to, żeby mnie ten strach nie sparaliżował i nie zniechęcił do spotkania z człowiekiem. Bo wówczas to i siebie samego powinienem zacząć się bać.”

Przed wszystkim jednak musimy słuchać Słowa Boga. Z wielką czujnością, cierpliwością i otwartością – jak Samuel. Będąc świadomymi, że Pan jest z nami. Trzeba być dokładnym w odbiorze Słowa, żeby dobrze je zrozumieć, a potem być gotowym do wprowadzania go w życie. Nasza codzienność jest weryfikatorem przyjęcia i wypełniania Słowa. Wystarczy zadać sobie proste pytanie o miejsce modlitwy w moim codziennym życiu. Czy w ogóle mam na nią czas? A jeśli już staję do modlitwy, to czy jest ona pełna skupienia i poświęcenia uwagi tylko Bogu? Może jednak traktuję ją jak pacierz, który muszę „zaliczyć” i „mieć z głowy”? Jasne, że czasem trudno jest nam się skupić, bo tyle spraw zaprzęta nam głowę. Nie jesteśmy zadowoleni z takiej modlitwy. Chcielibyśmy, żeby była „lepszego jakości”. Ale bardzo ważne jest, żeby z tego powodu z niej nie rezygnować!

Najpierw liczy się wierność w modlitwie, potem przyjdzie jakość. Liczy się to, że walczę o nią, że próbuję otworzyć przed Panem moje serce i usłyszeć, co do mnie mówi. Przyjdzie czas, że będę Boga uwielbiał w modlitwie pełnej radości i pokoju: „Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania. (...) Włożył mi w usta pieśń nową, śpiew dla naszego Boga” (Ps 40,2.4).

Jeśli nadal zastanawiamy się, czy słuchamy Słowa Bożego i je wypełniamy, to możemy zapytać o kompatybilność naszych słów i deklaracji z naszymi czynami. Jak żyjemy? Czy moglibyśmy bez skrupowania pokazać innym naszą codzienność (pokazać, gdzie mieszkam – jak Jezus pokazał uczniom)? Czy byłoby to świadectwo naszej wiary i ważnego miejsca, jakie w moim życiu zajmuje? Uczniowie zobaczyli, jak mieszka Jezus, i to ich przekonało o tym, że jest On oczekiwanym Chrystusem: „Znaleźliśmy Mesjasza” (J 1,41). I przyprowadzili innych do Niego. Co zobaczyli u Niego w domu? Możemy nazwać to roboczo „codziennością Wcielonego Słowa”. Bardzo tajemniczo to brzmi i tak niewiele nam mówi, ale dla uczniów to, co zobaczyli, choć było bardzo codzienne, było też wystarczające, by nabrać przekonania o prawdziwości misji i Bożego posłannictwa Chrystusa. „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39) – nas też Jezus chce przekonać do siebie. Pójdiesz zobaczyć, gdzie mieszka? Może już tam byłeś. Przyprowadzisz więc innych do Niego?

Poprzez poznanie Boga takie, w jakie wchodzi Samuel, życie człowieka nabiera szczególnego, prawdziwego blasku, który Pan Bóg dla nas przewidział. Nikt z nas w planach Pana Boga nie ma być szarą myszką czy przysłowiowym człowiekiem z ulicy. Przeciwnie, nasze życie ma mieć prorockie znaczenie. Oczywiście, w przypadku każdego ma się ono inaczej realizować. Pan Bóg jest przebogaty w swych powołaniach i darach, ale wszystkie one mają ów aspekt prorocki, który jest nam udzielany już w Chrście świętym, a wzmocniony w Bierzmowaniu. Każdy ma być Samuelem w swoim otoczeniu, bo też każdy wezwany jest do poznania Pana na wzór Samuela.

Ksiądz Marcin Wiśniewski napisał, że „warto mieć jakieś motto, którym mogę się wzorować w budowaniu relacji. Dla mnie to: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”. To trudne, ale do wzoru się dochodzi, więc staram się iść”.

Może, idąc za wskazówką księdza Marcina, poszukajmy w Biblii słów, które będą naszą nieustającą modlitwą serca i drogowskazem? A może znajdziemy osobę, która, jak Heli dla Samuela, będzie naszym przewodnikiem w nauce relacji z Bogiem i drugim człowiekiem?

Źródła:

– „Nie zmarnować ani słowa” – ksiądz Mateusz Tarczyński, <https://deon.pl/wiara/komentarze-do-ewangelii/nie-zmarnowac-ani-slowa>

– „Poznanie i prorocтво” – ksiądz Stanisław Łucarz, <https://www.ampolska.co/Modlitwa/Terapia-duchowa/art-1071-Poznanie-i-proroctwo.htm>

– <https://modlitwaepi.blogspot.com/2018/10/miec-relacje-z-panem-bogiem-tkac-ja.html>

Spotkania biblijne (22)

Ewangelia według
Świętego Mateusza
Mt (17,1–17,13)

Na drodze do Jerozolimy, ukierunkowanej na tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania, nastąpi jedno z najważniejszych wydarzeń poprzedzających krzyż: **Przemienienie Jezusa**. Uczniowie, którym Chrystus odsłonił program zbawczy, którzy wkrótce ujrzą swego Mistrza zdradczym, uwięzionym, skazanym i ukrzyżowanym, dostąpią wizji, która im ukaze, „kim jest w rzeczywistości Jezus oraz kim będzie w królestwie Boga” [8]:

¹ *Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Janai zaprowadził ich na górę wysoką, osobno.* ² *Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło.* ³ *A oto im się ukazali Mojżesz i Elias, którzy rozmawiali z Nim.* ⁴ *Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza».* ⁵ *Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!»* ⁶ *Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli.* ⁷ *A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!»* ⁸ *Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa (17,01-08; por. Mk 9,2-8; Łk 9,28-36; 2P 1,16-18).*

Góra – miejsce Objawienia się Boga, miejsce szczególnej Jego bliskości (zob. Rdz 22,2-14; Wj 3,1-2; 19,2-3; 19-24; Pwt 4,10-14; 1 Krl 19,8-14). Żaden ewangelista nie podaje jej nazwy. „Dawna i wiarygodna tradycja wskazuje na **górze Tabor** w południowej Galilei” [3]. *Wysoka* – sugeruje łączność z niebem.

Jezus od Dwunastu oddzielił trzech uczniów: *Szymona*, syna Jony, *któremu nadał imię Piotr* oraz *Jakuba i Jana*, synów Zebedeusza, *któremu nadał*, za ich popędliwy charakter, *przydomek Synowie Gromu* (por. Mk 3,16-17). *Zabrał ze sobą owych trzech*, których, jak pamiętamy, jako pierwszych powołał na swoich uczniów (4,18-22; BRAT nr 285) i jako jedynych wyróżnił zmianą imienia (znakiem nowego posłannictwa oraz szczególnej bliskości). Tylko oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5,37), ci trzej będą towarzyszyć Jezusowi w chwili Jego modlitwy w Getsemani (26,37). W prawie żydowskim dla uwiarygodnienia wydarzenia wystarczyło świadectwo dwóch osób. Potrójne świadectwo usuwało zatem wszelkie wątpliwości. „Wybrał tych trzech, którzy będą niebawem świadkami Jego męki: św. *Piotra* – swego zastępcę na ziemi, fundament Kościoła; św. *Jakuba*, który pierwszy z Apostołów poniesie męczeńską śmierć za prawdę o Bożym królestwie i św. *Jana*, powiernika swych tajemnic niebieskich” [3].

Na górę wspinali się zupełnie sami. Centralne wydarzenie opisane zostało krótko: *Jezus przemienił się wobec nich*.

Greckie słowo ‘*metemorphothe*’ oznacza zmianę zewnętrznej formy (‘*morfe*’), kształtu. Jest to przejście od tej jednej zewnętrznej formy do drugiej, zmiana postaci. Przemienienie ukazało samego Boga kryjącego się pod postacią człowieka. Uczniowie zobaczyli Jezusa takim, jakim Go dotąd nie widzieli: **Jezus – człowiek, został przemieniony w istotę niebiańską**. *Słońce i światło* są „symbolem boskiej chwały (Ps 104,2), często pojawiają się w literaturze apokaliptycznej (Dn 10,6; 12,3; Ap 1,16)” [8].

W opisie *przemiany*, jaka się dokonała w ludzkim ciele Jezusa, Mateusz zwraca uwagę na *twarz* (jej wygląd oddaje wewnętrzny i duchowy stan osoby) i *szatę*, która „stanowi alter ego człowieka” [9]. Porównanie twarzy do słońca w pierwszej kolejności przywołuje na myśl słowa Jezusa: *jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego* (Mt 13,43; BRAT nr 303), gdzie wyjaśnia znaczenie przypowieści o chwaście, przedstawia eschatologiczny stan, którego po śmierci doświadczą *sprawiedliwi* (Iz 60,19-20). „Zmiana ubrania oznacza zmianę czyjś ‘ja’, odnowę człowieka. Katechumeni przed zanurzeniem w sadzawce chrzcielnej zrzucali z siebie dawne odzienie, by przyjąć *białą szatę* zmartwychwstania. Pokutnicy w dniu przebaczenia grzechów odkładali włosiennice i wory pokutne, a wkładali szatę godową” [9]. *Przemienienie* dotyczy ludzkiego ciała Jezusa, promieniowanie, które było *od Jego postaci*, było tak intensywne, że jasność rozświetlała Jego *odzienie*, stało się **białe jak światło**.

Wzmianka czasowa rozpoczynająca perykopę zawiera ważne przesłanie, nawiązuje do Mojżesza, który na górze Synaj przez *sześć dni* oglądał Chwałę Boga, siódmego dnia otrzymał od Pana Prawo – kamienne tablice Dekalogu (Wj 24,15-18). W tym samym opowiadaniu pojawia się motyw rozjaśnionego oblicza Mojżesza *na skutek rozmowy z Panem* (Wj 34,29).

Obie postaci dzielą różnice: ku Mojżeszowi „światło Boże wysyłało promienie, a w konsekwencji on sam promieniował. Są to jednak promienie przychodzące do niego jakby z zewnątrz, które sprawiają, że promieniuje. Jezus natomiast promieniuje od wewnątrz. Nie tylko otrzymuje światło; **On sam jest światłem ze światłości**” [1]. *Bóg jest światłością* (1 J 1,5) woła św. Jan. Jezus nie jest „jedynie ludzkim pośrednikiem jak Mojżesz, jest Synem Bożym” [10].

W czasie ziemskiego życia Jezusa Jego bóstwo było ukryte. W kolędzie śpiewamy: „Pan Niebios – obnażony”. Tylko ten jeden raz objawił On w taki sposób swoją Boską godność, „okazał się na zewnątrz Tym, kim był wewnętrznie” [8]. W liturgii Bożego Narodzenia znajdujemy najpiękniejszą modlitwę zawierającą całą prawdę o przebóstwie: *Boże, Ty sprawiłeś, że ta najświętsza noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości...*

Mateusz podaje, że Jezus *przemienił się po sześciu dniach*. Podany odcinek czasu ma na celu ukazanie związku między dwoma wydarzeniami. Trudno jest tu jednoznacznie podać odniesienie. W KKK 554 czytamy: „począwszy od dnia, w którym Piotr wyznał, że *Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego*”. To co Piotr pod Cezareą Filipową „próbował wyrazić w swym wyznaniu (16,13-17; BRAT nr 306) – czytamy u Benedykta XVI – w tym momencie staje się postrzegane zmysłami: byt Jezusa w świetle Bożym, Jego **własna światłość jako Syna**” [1]. *Przemienienie* jest – pisze papież

– „wydarzeniem modlitwy; widzialne staje się to, co dokonuje się w rozmowie Jezusa z Ojcem: wewnętrzne przenikanie Jego bytu przez Boga, które staje się **czystym światłem**. W swym zjednoczeniu z Ojcem sam **Jezus jest światłem ze światłości**” [1]. „Jezus ukazał swoją **Boską chwałę**, potwierdzając w ten sposób wyznanie Piotra” [1].

W chronologicznej wskazówce wielu autorów dopatruje się nawiązań do obchodzonych jesienią dwóch wielkich świąt żydowskich: *Święta Namiotów* (hebr. *Sukkot*; por. Kpł 23,33-44), które rozpoczyna się w szóstym dniu po *Jom Kippur* (*Dniu Pojednania*; por. Kpł 23,27.34). „Oczywistym punktem stycznym są *skenai* (namioty), które Piotr zamierza budować (w. 4)” [8]. *Sukkot* w bezpośredniej łączności z *Jom Kippur* (święta żałobnego, pokutnego) jest swoistym ‘przejściem’ ze świata grzechu i winy, przez oczyszczenie, do „nadziei, że na końcu czasów Bóg zamieszka razem ze swoim ludem” [2].

Namiotów Izraelici używają w święto *Sukkot*, obchodzone corocznie nakazem Prawa (Kpł 23,42-43), „na pamiątkę wędrówki ludu wybranego przez pustynię. Doznawał on wtedy bliskości Boga [*Namiot Spotkania*; Wj 33,7-20; 40,34-38], Jego troski i czułości. By ją odzyskać, Izraelici na siedem dni radosnego świętowania opuszczają domy i mieszkają w szałasach przykrytych palmami. *Namiot* przypomina o Bożym miłosierdziu: ‘*On przechowa mnie w swym namiocie w dniu nieszczęścia, ukryje mnie w głębi swego przybytku*’ (Ps 27,5). Przypomina też o kruchości życia i przemijaniu (Iz 38,12)” [9], co jest ważne, były także „antycypacją Boskich *sukkot*, w których będą mieszkać *sprawiedliwi* w przyszłym świecie” [1]. Tradycja judaistyczna „mówiła o wiecznych mieszkaniach (*namiotach*) (Oz 12,10), które na końcu czasów będą miejscem przebywania ludzi z Bogiem (Łk 16,9).” [BP].

Wyrażenie *po sześciu dniach* zawiera wyekspozowanie *dnia siódmego*, „**dnia wypełnienia**” [8]. **Tło liturgiczne** stanowi wskazówkę do zrozumienia *Przemienienia Pańskiego*. Benedykt XVI podkreśla, że „wielkie wydarzenia życia Jezusa są wewnętrznie powiązane z żydowskim kalendarzem świąt. Są to – można by powiedzieć – wydarzenia liturgiczne, w których liturgia, z jej tematyką i oczekiwaniami, staje się rzeczywistością i życiem, które z kolei prowadzi z powrotem do liturgii i przez nią chciałoby ponownie stawać się życiem. Właśnie przy analizowaniu powiązań zachodzących między sceną *Przemienienia* i *Świętem Namiotów* zobaczymy jeszcze raz jasno, że wszystkie święta żydowskie są trójwymiarowe. Swoje prądródło mają w religii naturalnej, zatem mówią o Stwórcy i stworzeniach; następnie stają się wspomnieniem działania Boga w historii, a wreszcie świętami nadziei, ukierunkowanej na przyjście Pana, w którym **historyczne działanie Boga znajduje swe dopełnienie**, a jednocześnie stanie się **pojednaniem całego stworzenia**” [1].

Sześć dni aż nadto wystarczyło na odbycie podróży z Cezarei Filipowej do Galilei. To, że obydwie wydarzenia, w których Piotr „odgrywa główną rolę, są ze sobą związane” [1], oznacza, że Jezus i Jego trzej uczniowie wchodzą na *górze Przemienienia w dniu*, kiedy w Jerozolimie Izraelici świętują *Sukkot*, zaś wyznanie Piotra „przypada na wielki Dzień Pojednania” [1]. W *Jom Kippur*, „jedyny raz w roku arcykapłan wypowiadał uroczyste, w świątyni, w Świętym Świętych, imię YHWH” [1]. W perspektywie tego święta „wyznanie wiary Piotra w Jezusa jako Syna Boga żywego zyskałoby

w tym kontekście dodatkowy głębszy wymiar. W ten sposób łączą się ze sobą wydarzenia, wielkie liturgie i dopełnia pewien fenomen wielkiej ścieżki, w której prowadzeni jesteśmy od pojednania i wyznania wiary w Tego, Który Jest, aż do Mesjasza, którego misja jest potwierdzona w obliczu Prawa i Proroków, reprezentowanych przez *Mojżesza* i *Eliasz*” [1].

Jedynie postacie ST, które doświadczyły teofanii na górze Synaj (zwanej także Horeb; Wj 24,16-18; 1Krl 19,8-14) to *Mojżesz* i *Eliasz*. *Mojżesz* reprezentuje Przymierze Boga z Izraelem oraz Prawo (Torę), które wypełnia się w Jezusie; *Eliasz* natomiast odnowione Przymierze, proroków, których obietnice Jezus wypełnia. *Mojżesz* i *Eliasz* „na górze otrzymali Objawienie Boże, a teraz *rozmawiają* z Tym, który w samej swej osobie jest Objawieniem Boga” [1]. **Prawo i Prorocy** zapowiedzieli Mękę Mesjasza, na Górze Tabor rozmawiają o tym, o czym mówili na ziemi. Mateusz nie podaje treści tej rozmowy, od Łukasza (Łk 9,31) wiemy, że jej tematem jest krzyż: przejście Chrystusa od ziemskiej rzeczywistości przez śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie do wiecznego Królestwa chwały. Krzyż rozumiany szeroko „jako ‘*exodus*’ Jezusa, którego miejscem musiała być Jerozolima.

Jednak przez to, że mówią o tym z *Przemienionym*, widoczne się staje, że ta Męka przynosi ocalenie. Że cała przeniknięta jest chwałą Bożą, że Męka przemienia się w światło, wolność i radość” [1]. „Męka Jezusa jest właśnie wolą Ojca: Syn działa jako Sługa Boży” [KKK 555]. *Mojżesz* i *Eliasz* rozmawiają na *Górze Przemienienia* z Bogiem, który przyjął ludzką naturę i stał się jednym z nas. Obecność tych postaci przy Jezusie oznacza, że NT stanowi kontynuację i wypełnienie proroctw ST. „To, co Zmartwychwstały będzie wyjaśniał uczniom w drodze do Emaus [Łk 24,27], tutaj przybiera widzialną postać” [1].

Warto wspomnieć, że *Mojżesz* i *Eliasz* „ukazali się nie tylko ze względu na Jezusa, ale ze względu na uczniów i dla nich” [8]. Uczniowie doświadczeni bliskością Boga w Jezusie, obrazem niewysłowionego piękna Bożej chwały oraz obecnością dwóch wielkich proroków byli wstrząśnięci, zdęci ‘świętym lękiem’ i oszołomieni niezwykłością wydarzenia. Pierwszy reaguje Piotr, który – jak wspomina ewangelista Marek – nie do końca wiedząc co powiedzieć (zob. Mk 9,6), zaproponował w imieniu własnym, Jakuba i Jana (‘*dobrze, że tu jesteśmy*’) gotowość rozstawienia trzech namiotów. Wypowiedź jego nawiązuje do trwającego właśnie *Sukkot*, do najbardziej charakterystycznego zwyczaju tego święta. „Przeżył *Przemienienia* podczas Święta Namiotów uprzytomniło Piotrowi w jego ekstazie, że rzeczywistości symboliczne, zapowiadane dotychczas w świątecznych obrzędach, teraz stały się rzeczywistością” [1].

Piotr w „*przemienionym Panu* dostrzega, że zaczęły się już czasy mesjańskie” [1]. „Żydowskie nadzieje mesjańskie sprowadzały się m.in. do tego, że po przyjściu na świat Mesjasza, zamieszka on w swoim namiocie pośród *sprawiedliwych*” [2]. Piotr chce postawić „na ziemi ‘*wieczne namioty*’ aby zamieszkali w nich *sprawiedliwi*: *Jezus*, *Mojżesz* i *Eliasz* oraz by przedłużyć doświadczenie życia w wiecznym królestwie Boga, w którym apostołowie zaczęli uczestniczyć” [7]. ‘*Dobrze, że tu jesteśmy*’ – słowa te również oddają radość z bliskiej obecności Bożego świa-

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (22)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (17,1–17,13)

dokończenie ze str. 11 ➞

ta, podkreślając atmosferę nieba, która tam panowała.

Obłok – widzialna szata Niewidzialnego – *osłonił ich*. *Obłok świetlany* symbolizuje obecność Boga pośród swego ludu (por. Wj 13,21-22; 16,10; 19,18; Ps 97,2). Przywołuje skojarzenia z wydarzeniami na górze Synaj, gdzie *siódmego dnia Pan zawołał Mojżesza z pośrodku obłoku*. Bóg objawił się Mojżeszowi (Wj 19; 24,15-18). „Gdy Mojżesz zszedł z góry, oznajmił Izraelitom dziesięć przykazań i wtedy miał miejsce ryt zawarcia przymierza. Odtąd Bóg mieszkał wśród Izraelitów w Namiocie Spotkania (Wj 40,34). Później *obłok* wypełnił również świątynię jerozolimską, gdy została w niej umieszczona Arka Przymierza (1 Krl 8,10-11; 2 Krn 5,13-14).

Jednak w VI w. przed Chr. prorok Ezechiel doświadczył wizji, zgodnie z którą *obłok chwały Pańskiej* opuścił świątynię i Jerozolimę ze względu na grzeszność ludzi (Ez 10,18-22). Od tamtej pory obecność Boża nie ujawniała się w widzialny sposób Izraelowi. Prorocy przewidywali jednak, że *obłok* ten powróci do ludu Bożego w epoce eschatologicznej (2 Mch 2,8; Iz 4,5; Ez 43,1-5). Piotr, Jakub i Jan byli świadkami wypełnienia tych prorockich nadziei” [10].

„Jezus jest *świętym namiotem*, nad którym unosi się *obłok* obecności Boga, a ‘cień’ jego okrywa także innych. Powtarza się scena chrztu Jezusa [por. 3,16-17; patrz BRAT nr 283], w której sam Ojciec przemawiający z obłoku ogłosił Jezusa swym Synem” [1]. Ten Który jest (Wj 3,14), ukazuje na ‘Tego Który Jest’. Warto tu wspomnieć, że *tabernaculum* – miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu w kościołach – po łacinie oznacza *namiot*.

Ewangelista Mateusz „patrzy na *Przemienienie Jezusa* przez pryzmat tego starotestamentowego wydarzenia. *Siódmego dnia* uczniowie, stanowiący załóżkę nowego ludu Bożego, wchodzą na górę, na którą zstępuje chwała Pana. *Z obłoku* Bóg objawia im swoją wolę, streszczając ją w jednym przykazaniu: «*To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!*»” [4]. „Zgodnie z opinią ks. E. Dąbrowskiego, taka proklamacja *Jego Bożego synostwa* była dla uczniów konieczna, ponieważ sami nie byli oni w stanie dotrzeć do tej prawdy” [2]. W Ewangeliach synoptycznych Bóg Ojciec przemawia tylko dwa razy: podczas chrztu Jezusa (3,17) oraz Jego Przemienienia. Te dwie, niemal identyczne wypowiedzi różni jedynie to, że teraz *Głos z nieba* zwraca się w kierunku uczniów, nakłaniając ich jednocześnie ku pełnemu posłuszeństwu Synowi. „Jest to najważniejsze przesłanie, jakie Bóg przekazuje Kościołowi i światu” [8].

„W początkowych słowach zaznaczony jest autorytet Jezusa jako Nauczyciela Bożego Prawa (Ps 2,7: ‘*Ty jesteś moim Synem, Ja dziś zrodziłem ciebie*’), dalsze słowa stanowią aluzję do cierpiącego Sługi, którego Bóg wybrał (Iz 42,1: ‘*Oto*

mój sługa, wybrany mój, w którym mam upodobanie’)” [8]. Jan Chryzostom twierdził, że „słowa z obłoku wyrażają nie tylko miłość, ale również wewnętrzną więź Ojca i jednorodzonego Syna, podobnego do Niego we wszystkim” [6]. „Nadchodzącego Jezusa Jan Chrzciciel nazwał ‘*Barankiem Bożym*’ (J 1,29). Złożony w ofierze baranek zapoczątkował wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Umierał On na krzyżu w momencie, gdy Izraelici składali baranki w ofierze paschalnej. Apokalipsa zauważa, że ten Baranek, zmartwychwstały Chrystus, na którego ciele pozostały rany męki, poprowadził swych wiernych ‘*do źródeł wód życia*’” [9]. Owczarnię Pan Bóg otoczy opieką, ‘*roziągnie nad nią namiot*’.

Słowa Boga Ojca stanowią tu jednocześnie wypełnienie starotestamentowego proroctwa, które pochodzi z Pwt 18,15, gdzie Bóg obiecuje Izraelowi, że wzbudzi mu proroka podobnego do Mojżesza, którego Izraelici mają słuchać. Mojżesz otrzymał na górze Torę, zobowiązujące słowo Boże. Teraz „przez widzialnego Syna znamy niewidzialnego Ojca” [8]. „Sam Jezus stał się Boskim słowem Objawienia. Jaśniej, mocniej, Ewangelie nie mogły tego przedstawić: **Jezus jest samą Torą** (Żydzi określali Torę przy pomocy słowa *derek* – «*droga*»). Na tym kończy się ta scena – w tym jednym słowie streszczony został jej najgłębszy sens. Uczniowie muszą zejść z Jezusem i ciągle na nowo się uczyć: *Jego słuchajcie*” [1]. Nauka Jezusa staje się od tego momentu najpewniejszą drogą do życia wiecznego.

Słowa dobiegające z *obłoku* są potwierdzeniem wyznania wiary Piotra. W obu tych wydarzeniach, zwraca uwagę Benedykt XVI, „chodzi o boskość Jezusa, Syna; w obydwu jednak objawienie się Jego chwały jest połączone z tematem Męki. **Boskość Jezusa tworzy jedną całość z Krzyżem**; Jezusa poznajemy należycie tylko przez pryzmat tego powiązania. Ów wewnętrzny związek Krzyża z chwałą Jan przydzielił w słowa. Powiada: Krzyż jest ‘*wywyższeniem*’ Jezusa; Jego wywyższenie dokonuje się tylko w wydarzeniu Krzyża” [1].

Dlaczego Bóg „objawił się w Jezusie *wobec uczniów*”? Jan Paweł II wskazuje na podwójny cel tego objawienia. Cel pierwszy – *Przemienienie* było przygotowaniem uczniów na bolesną godzinę męki, by nie ulegli zgorszeniu krzyża” [5]. Tym, co rodziło największy sprzeciw w gronie apostołów, była zapowiedź Jego cierpienia i śmierci.

„Ta perspektywa nie mieściła się w rozumieniu Boga, który nosił w sobie uczniowie Jezusa, ukształtowani w świecie ówczesnego judaizmu. Choć znali teksty proroka Izajasza (zwłaszcza Iz 52,13-53,12), to jednak interpretowali je w zupełnie innym kluczu” [4]. Cel drugi – kontemplując przemienione oblicze Jezusa ‘wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego Obrazu” [5].

Dla Jezusa „śmierć nie jest końcem, ale przejściem do chwały. W ten sposób także uczniowie otrzymali obietnicę, że u kresu tego, co ziemskie, nastąpi wyniesienie i uwielbienie” [8]. Podobnie jak Jahwe, który ‘*światłem okrywa się jak płaszczem*’ (Ps 104,2), ci, którzy należą do Boga, będą nosić białe szaty obmyte we krwi Baranka (Ap 7,9.13-14; 19,14), będą świecić podobnie jak On sam. „Ci, którzy słuchają Jezusa, będą mieć udział w *Przemienieniu*. Tego rodzaju pouczenie było uczniom bardzo potrzebne. Jezus jest przewodnikiem na drodze tego wypełnienia. On otwiera tę drogę” [8]. „Przez

chrzest zostaliśmy wraz z Jezusem przyodziani w światło i sami staliśmy się światłem” [1]. **Przemienienie jest „sakramentem powtórnego odrodzenia**: zapowiada nasze zmartwychwstanie” [KKK 556].

Ojcowie Kościoła bardzo często powtarzali, że Bóg po to stał się człowiekiem, aby człowiek mógł uczestniczyć w życiu Boskim. Używając biblijnej terminologii, można powiedzieć, iż Bóg po to przyjął ludzką postać (gr. *morfē*), by człowiek mógł się upodabniać do Boga. I oto widzimy uczniów Jezusa, którzy oświeceni są Bożym światłem – *chwałą Boga*. Słowo chwała (gr. *dóksa*) bardzo często tłumaczy hebrajski termin *kabôd*, co w ST bardzo często wskazuje na związek z blaskiem światła.

Uczniowie słysząc głos z nieba w geście szacunku *upadli na twarz* przejęci lękiem, ale i czcią. *A Jezus zbliża się do nich*, „następuje ‘sakrament’ Jezusa, który *dotyka uczniów*” [8], przezwycięża w nich lęk, umacnia ich, dodaje otuchy i podnosi przez swoje słowo: «*Wstańcie, nie lękajcie się!*» (Dn 10,12; por. Mt 14,27; BRAT nr 304). Nauczyciel, już w swojej ludzkiej naturze, przywrócił swoim uczniom spokój, który utracili w zetknięciu z potęgą Boga.

Gdy podnieśli oczy uczniowie nie widzieli już nikogo, Mojżesz i Eliasz zniknęli zostawiając uczniów z *samym Jezusem*. Można to odczytać w ten sposób, że czas Starego Przymierza przeminął, gdyż Prawo i prorocтва wypełniają się w Synu Bożym – Jezusie Chrystusie. „**Od chwili Wcielenia** na świecie pojawiła się nowa Tora, **nowa droga do życia** – jest nią właśnie Jezus” [4]. *‘A Słowo stało się ciałem i zamieszkało* [w oryginale dosłownie: *rozbiło namiot*] *wśród nas*’ (J 1,14). „Pan rozbił wśród nas namiot swego ciała i tym sposobem zainicjował erę mesjańską” [1].

⁹ *A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».* ¹⁰ *Wtedy zapytali Go uczniowie: «Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz?»* ¹¹ *On odparł: «Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko.* ¹² *Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpieć».* ¹³ *Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu.* (17,9-13; por. Mk 9,9-13).

Zakaz (tzw. tajemnica mesjańska) mówienia „mógł mieć na celu albo: 1. obawę, aby nie utwierdzić Żydów w przeświadczeniu o widzialnej potędze Mesjasza; 2. albo to, żeby nie narażać ludzi na zgorszenie, gdy będą patrzeć na pełną cierpień śmierć Zbawiciela” [BT]. Po zmartwychwstaniu Przemienienie Jezusa „mogło być bardziej bezpiecznie i bez przeszkód głoszone. Z tego także powodu staje się rzeczą oczywistą, że kluczem do zrozumienia Przemienienia jest Zmartwychwstanie” [8].

Postać *Eliasza* występująca obok przemienionego Jezusa (według opinii uczonych Eliasza miał przyjść przed nadejściem Mesjasza) wywołała pytanie uczniów o interpretację prorocтва Malachiasza (Ml 3,1.23-24), zgodnie z którym w czasach mesjańskich Bóg przyśle proroka Eliasza, który wielkim wezwaniem do nawrócenia przygotowuje lud Boży na nadejście dnia Pańskiego. „Rabini, a za nimi lud, sądzili, że Eliasza wypełni misję osobiście, zstępując z nieba” [BP].

„Świadectwo Ewangelii ukazuje Jana Chrzciciela jako zapowiedzianego Eliasza – poprzednika Pana (Mt 11,14, Mk 9,11-13; BRAT nr 299). Zamknął on czas dawnych prorocत्व i bezpośrednio przygotował ludzi na przyjście Chrystusa. Nie został jednak

rozpoznany przez przywódców narodu” [BP]. Proroctwo Malachiasza w tym sensie wypełniło się w osobie Jana Chrzciciela, że działał on *‘w duchu i mocy Eliasza’* (Łk 1,17). „Jezus z jednej strony potwierdza oczekiwanie powrotu Eliasza, jednocześnie jednak uzupełnia i koryguje jego obraz, jaki ludzie sobie tworzą. Nie mówiąc tego wyraźnie, mającego powrócić Eliasza utożsamia z Janem Chrzcicielem: powrót Eliasza dokonał się już w działalności Chrzciciela” [1]. Uczeni w Piśmie mieli rację oczekując na powrót Eliasza, lecz niestety przeoczyli jego przyjście.

Los Jana Chrzciciela „stał się zapowiedzią drogi Syna Człowieczego. Jezus także przyszedł jako obiecany Mesjasz do swego ludu i w znacznej mierze nie został rozpoznany (por. 16,13-14; J 1,10)” [8]. Jezus zwraca uwagę swoim uczniom, że odrzucenie Go jako Mesjasza już się zaczęło w odrzuceniu Jana Chrzciciela. Jan został uwięziony i zamordowany, *‘tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpieć’*. Przemienienie Jezusa na górze i nakaz Ojca: Słuchajcie Go nabierają szczególnej wymowy w kontekście rozpoczynającej się wkrótce Jego drogi odrzucenia i męki, Jego śmierci na krzyżu.

„Tak więc oczekiwanie zbawienia bywa często łączone z męką i w ten sposób zarysowuje się obraz odkupienia, który w swej najgłębszej treści jest zgodny z Pismem, jednak w zestawieniu z istniejącymi oczekiwaniami był rewolucyjną nowością. Pismo należało odczytać na nowo, z uwzględnieniem cierpiącego Chrystusa, i tak je zawsze należy odczytywać. Ciągłe na nowo musimy pozwalać Panu, żeby nas wprowadził w swą rozmowę z *Mojżeszem i Eliaszem*; ciągle musimy się na nowo uczyć rozumienia Pisma w perspektywie Zmartwychwstałego” [1]. **Święto Przemienienia Pańskiego** zwane także epifanią lub teofanią w Kościele Katolickim obchodzone jest **6 sierpnia**.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Kozera Katarzyna, *Przemienienie Jezusa w relacji synoptyków*, Warszawskie Studia Teologiczne, XXVII/1/2014, 87-107
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
4. Ks. Kot Piotr, *Jezus objawia drogę życia – przez Krzyż do Zmartwychwstania*, www.radiomaryja.pl/kosciol/, 20.12.2020
5. Ks. Kudasiewicz Józef, *Różaniec Dziewicy Maryi. Rozważanie tajemnic z Janem Pawłem II*, Wyd. Jedność, Kielce 2007
6. Ks. Mejzner Mirosław, *Interpretacja Przemienienia Jezusa*, VOX PATRUM 83 (2022) 163-178 DOI: 10.31743/vp.13793
7. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1, Edycja Św. Pawła, 2005
8. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
9. Ks. Skrzypczak Robert, *Baranek, który jak żadne inne zwierzę daje się sam prowadzić na zabicie*, GN 18/2022, 08.05.2022
5. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019.
6. Św. Jan Paweł II, Audjencja Generalna, 17sierpnia 1988

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi...

Non abbiate paura... – nie lękajcie się: otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Jan Paweł II podczas oficjalnego rozpoczęcia pontyfikatu na pl. św. Piotra w Rzymie 22.10.1978 r.)

Jan Olsztyński

Tam, gdzie wszystko się zaczyna...

Zaczął się w Adwencie 2009 roku. Mały Janek stał przed prezbiterium, trzymając na wyciągniętych przed siebie dłoniach komżę – swój pierwszy strój ministranta. Za nim stał jego tata, który sam niedawno został zwerbowany przez naszego proboszcza – ks. Jacka, do służby liturgicznej. To wydarzenie – błogosławieństwo do posługi ministranta w naszej parafii, było poprzedzone kilkunastoma zbiórkami, podczas których stopniowo poznawałem i na tyle, na ile wtedy potrafiłem, zagłębiałem się w tajemnicę posługi, która pozostała ze mną po dziś dzień. Teraz, niemalże 15 lat później, widzę jak podjęcie tego wyzwania, wstąpienie do wspólnoty ministrantów i lektorów, zmieniło moje życie.

Przez wiele lat sama wspólnota ministrantów była dla mnie wystarczająca. Gdy poszedłem do liceum zrozumiałem, że chcę czegoś więcej – czułem potrzebę głębszej i bardziej wszechstronnej formacji. Trafiłem do Oazy, w której szybko okazało się, że więcej osób jest mi znanych, niż mogłbym przypuszczać. To co nas od razu połączyło to służba – służba Bogu podczas samej Mszy świętej, jak i później służba we wspólnocie, poza Liturgią. Niezmiennie cieszy mnie to, że cały czas wielu ministrantów w podobnym wieku, a nawet wcześniej, decyduje się na formację w Ruchu Światło – Życie. Uważam, że nie ma w Polsce, a być może na całym świecie, wspólnoty, która oferuje tak kompleksową i uniwersalną formację liturgiczną dla młodzieży. Było to miejsce, które sprawiło, że teraz to ja mogę być jednym z odpowiedzialnych za wspólnotę ministrantką i odnajdywać w tej służbie, zgodnie ze słowami sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, samego siebie. Mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że wspólnota ministrantów i lektorów jest idealnym miejscem, zarówno dla tych najmłodszych (po 1 Komunii świętej) jak i tych starszych (nawet licealistów), aby rozpocząć swoją formację i rozeznawać swoje miejsce w Kościele. Bo przecież w Kościele każdy znajdzie coś dla siebie.

Dlatego niezmiennie cieszy mnie ostatni wzrost aktywności wśród tych młodych chłopców oraz mężczyzn, którzy wychodzą z coraz to nowymi inicjatywami. Niedawno miała miejsce pierwsza zbiórka harcerska zastępu, który w całości tworzą ministranci z naszej parafii. Jest to dla mnie dowód na to, że zostając ministrantem w naszej parafii nie trzeba z czegokolwiek rezygnować, a wręcz przeciwnie.



Wspólnota daje nam możliwości oraz relacje, które na stałe mogą zmienić nasze życie na lepsze – tak było w moim przypadku. Nie wyobrażam sobie mojego życia bez tej wspólnoty oraz przyjaźni, które w niej nawiązałem.

Jeśli czyta to jakiś młody człowiek i nie wie od czego zacząć w kościele – gdzie znaleźć ludzi w swoim wieku z różnych środowisk oraz wspólnot, którzy być może staną się jego przyjaciółmi lub przedstawiają mu różne możliwości/wspólnoty – to nie można lepiej trafić jak do wspólnoty ministrantów i lektorów. Serdecznie zapraszamy na zbiórki w soboty o godz. 10:00 wszystkie dzieci po 1 Komunii świętej. Od września planujemy również rozpocząć formację liturgiczną od podstaw dla starszych (w szczególności licealistów). Godzina i termin bez zmian. Jeśli jesteś zainteresowany lub masz pytania to zachęcam do kontaktu – mnie możesz znaleźć na facebooku, ale zachęcam również do kontaktu z naszym duszpasterzem ks. Przemkiem.

Krółuj nam Chryste!



Jan Olsztyński

Młodzieżowy Dzień Skupienia 19.05.2024

W sobotę 18 maja, w naszej parafii miało miejsce wydarzenie, które będzie wydawało swoje owoce przez wiele następnych miesięcy. Mowa o Młodzieżowym Dniu Skupienia, zwieńczonym uroczystą Mszą Wigilii Zesłania Ducha Świętego. Tegorocznym tematem było hasło: „Poznaj prawdziwe oblicze Kościoła”. Całe wydarzenie było przygotowywane przez grupę młodzieży, z różnych wspólnot, która podjęła szerszej zakrojoną współpracę z inicjatywy ks. Przemysława Bogusza. Zaczynając od tematu, treści warsztatów oraz spotkań w grupach, na przygotowaniu zapisów, promocji wydarzenia oraz organizacji posiłków kończąc, każdy element został starannie zaplanowany oraz wykonany przez młodzież. Było to gwarancją, że przekazywane treści będą ciekawe oraz cenne dla wszystkich uczestników wydarzenia.

Dzień Skupienia rozpoczęliśmy wspólną modlitwą z prośbą o wsparcie Ducha Świętego na cały dzień. Następnie miało miejsce integracja, podczas której wszyscy uczestnicy poznali swoje imiona oraz mieli okazję poczuć się komfortowo w nowym towarzystwie. Gdy upłynął czas zabawy, nadszedł czas na I konferencję, poprowadzoną przez nieocenionego Jakuba, który szerszej publiczności daje się poznać swoim śpiewem, przy akompaniamencie gitary akustycznej, podczas niektórych mszy w naszej parafii (np. o godz. 18:00 w niedzielę). Konferencja zostawiła nas ze spostrzeżeniem, że Kościół - wiara katolicka - jest czymś co nadaje nam nową jakość, ukierunkowuje nasze indywidualne cechy i talenty w dobrą stronę. Przedstawionym świętym, który przeszedł taką przemianę, był św. Augustyn – biskup i doktor Kościoła. Następnie miały miejsce spotkania w grupkach wiekowych, które skupiały się na odkrywaniu naszych własnych talentów oraz refleksji nad tym czy i jakiej wymagają one przemiany przez Ducha Świętego na wzór tej, która dokonała się u św. Augustyna.

Po obiedzie nadszedł czas na II konferencję oraz warsztaty. Konferencja została poprowadzona przez gościa – ks. Stanisława Szlasę, który przybliżył nam pewne psychologiczne aspekty funkcjonowania jednostki w systemach. Jednym z takich systemów jest rodzina, ale również i Kościół. Charakterystyka takiego systemu ma polegać na tym, że gdy jedna osoba słabnie, to pozostałe ją podtrzymują i przejmują jej obowiązki czy część jej ciężaru. Równocześnie dojrzały system nie uniemożliwia jednostce samodzielnego rozwoju oraz wyboru swojej drogi - zapoczątkowania kolejnego systemu, pozostającego często w bliskiej relacji z macierzystym (przykład córki/syna, który zakłada własną rodzinę, nie odcinając się od rodziców). Zostaliśmy postawieni przed pytaniem: Jaki jest mój własny obraz Boga? Który obraz Boga jest mi najbliższy? Z jakim Bogiem spotykam się w mojej modlitwie, w swoim sercu?

Warsztaty były swoistą syntezą całego dnia. Uczestnicy zostali podzieleni na grupy i każdy zespół miał przygotować



inną część domu, która symbolizowała wartość, jaką daje nam kościół. Efekt przerósł oczekiwania animatorów i bez większych problemów pomieściły się w nim karteczki z imionami oraz zapisanymi na nich talentami, wszystkich uczestników Dnia Skupienia.

Zakończeniem dnia była wspólna Eucharystia o godz. 21:00. Msza wigilijna również obfitowała w niespodzianki i bogactwo treści. Na przybyłych czekały chociażby 4 czytania ze Starego Testamentu, Epistoła, Ewangelia oraz pierwsza modlitwa eucharystyczna. Podczas homilii zgromadzeni mogli wysłuchać syntezy treści nauk z całego dnia czy podzielić się swoimi pomysłami na wykorzystanie cegły oraz ujrzeć rozsypującą się jengę, gdy zbyt dużo cegiełek zostało z niej wyciągniętych.

Ten dzień pozostawił w nas różnorodne owoce i przemyslenia. Ja sam po tym dniu odpowiadając na pytanie: Jakie jest prawdziwe oblicze Kościoła? powiedziałbym:

Prawdziwym obliczem Kościoła są jego wierni: różnorodni i niedoskonalni. Którzy często mają zupełnie różne doświadczenie Boga w swoim życiu i w swojej modlitwie. Jednak poprzez komunie, dialog, trwanie w mistycznej wspólnotie Kościoła, mogą się tym obrazem dzielić z innymi. Wszystkie te obrazy razem tworzą najdoskonalszy, najbliższy rzeczywistości wizerunek Boga – Chrystusa, którego ciałem jest przecież Kościół.

Ty jesteś Jego, a On cały jest tutaj dla ciebie.



Alek i prace w ogrodzie

Braciszek



Alku, podaj mi proszę motykę – poprosiła babcia Kazia klęcząc przy rabatce, na której wyrastały z ziemi maleńkie jeszcze liście sałaty. Obok sałaty urosło też niestety i sporo zielska. I właśnie dlatego babcia poprosiła Alka o przyniesienie motyki.

– Babciu, a może i ja mógłbym w czymś ci pomóc? Tylko musisz mi dokładnie powiedzieć, co mogę wyrwać, a czego nie... Bo obawiam się, że nie do końca wiem, co jest warzywem a co chwastem – powiedział chłopiec, stojąc trochę bezradnie obok pracującej z zapalem babci.

– A wiesz co Alku, jest taka grządka, z której pewno będziesz wiedział, co należy usunąć – powiedziała babcia i zaprowadziła Alka w tę część ogrodu, gdzie rosły krzaki porzeczki i agrestu.

– Spójrz Alku, tu pod krzakami wyrósł perz i inne zielisko. Wyrrywaj je dokładnie, a w przypadku perzu, staraj się, żeby usunąć całe kłaczka ukryte w ziemi, a z których wyrastają kolejne pędy.

Alek bardzo starannie wyrwał chwasty. Tak, jak prosiła babcia, wyciągał kłaczka perzu spod ziemi. I cieszył się głośno każdym wydobytym na zewnątrz długim pędem.

Wtem przy bramie rozległ się dźwięk klaksonu samochodowego.

– O, to dziadek wraca z targu! Alku, czy możesz otworzyć bramę? – poprosiła babcia.

Dziadek przywiózł mnóstwo zakupów. Z toreb i koszy wyjmował pachnący chleb, prosto z piekarni, który Alek uwielbiał jeść posmarowany tylko masłem. Jajka od szczęśliwych kur, słodkie truskawki, ogórki gruntowe, które babcia zaraz chciała zakisić na małosolne. Były też ziemniaki, pomidory, cebula i wielkie główki sałaty.

– Babciu, a po co ci sałata, skoro masz w ogródku swoją własną? – zdziwił się Alek.

– A przyjrzałeś się Alku naszej sałacie? Jest jeszcze maleńka! Za tydzień, no może dwa, zjemy i tę naszą. Będziesz wtedy mógł sprawdzić, czy jest smaczna – powiedziała babcia.

– Kaziu, a jakaś nagroda za te zakupy to będzie? – dziadek Piotr mrugnął okiem do Alka – No i dla pomocnika ogrodnika też coś się chyba należy?

– Ach wy moi dzielni pomocnicy! – uśmiechnęła się babcia – Mam coś dla was, oczywiście! Umyjcie ręce i usiądźcie na werandzie. Zaraz coś przyniosę.

Po chwili babcia postawiła przed Alkiem i dziadkiem wspaniałe pachnący placek z truskawkami i kruszonką.

– Babciu, ale to pyszne! – zachwycił się wnuczek – Dawno nie jadłem nic tak dobrego!

– To prawda, kochanie – przytaknął dziadek – jesteś mistrzynią w czarowaniu wysmienionych potraw i ciast, i nie tylko. Co my byśmy bez ciebie zrobili?

– Chodzilibyście pewnie głodni, albo nauczylibyście się gotować – stwierdziła z uśmiechem babcia.

– Albo dziadek musiałby zrobić większe zakupy – powiedział Alek i wszyscy się głośno roześmiali.

– Dawno nie opowiadałeś Alku, o czym się ostatnio uczyliście na lekcji religii – stwierdził dziadek – masz jakieś nowości dla nas? Może przygotowujesz jakiś referat albo prezentację?

– Jakbyś zgadł dziadku – odpowiedział chłopiec – Ostatnio ksiądz Jacek poprosił, aby każdy napisał coś na temat wybranego przez siebie Sakramentu. Ja wybrałem Sakrament pokuty i pojednania, i właśnie od kilku dni chodzę z tym tematem.

– No i co wymyśliłeś wnuczku? – dopytywał dziadek, sięgając po kolejny kawałek ciasta.

– Długo nie miałem żadnego ciekawego pomysłu. Bo owszem, mogłem po prostu sięgnąć do Katechizmu Kościoła Katolickiego albo do internetu, ale chciałem rozpracować ten temat. Bo spowiedź nie jest łatwym zagadnieniem. Chciałem ją sam zrozumieć, żeby później móc ten temat omówić przed klasą – powiedział Alek.

– Jak rozumiem, udało ci się już coś wymyślić? – zapytał dziadek.

– Tak dziadku i to dzięki babci! – powiedział chłopiec.

– Dzięki mnie? – zdziwiła się babcia bardzo.

– Tak babciu, dzięki tobie i dzięki naszej dzisiejszej pracy w ogrodzie. Bo kiedy oczyszczałem grządki z zielska, to uświadomiłem sobie, że podobnie spowiedź oczyszcza serce i duszę. Tym, co wyrывa chwasty jest Pan Jezus i to dzięki Sakramentowi pokuty i pojednania gleba mojego



serca staje się odchwaszczona. A kiedy przyjmuję Komunię świętą, to tak jakby Pan Jezus tę glebę podlał i użyźnił. Dopiero wtedy tak naprawdę moje serce może przynosić dobre owoce.

– Jestem z ciebie dumny Alku – powiedział dziadek.

– I ja też. – dodała babcia – to Duch Święty daje ci Alku mądrość! A wiesz, że Pan Jezus często porównywany jest do ogrodnika? Na przykład święty Grzegorz Wielki tłumaczył, że Jezus naprawdę jest Ogrodnikiem, który pielęgnuje w duszach swoich wyznawców życie łaski, zasiewa nasiona cnót i zbiera ich owoce. Jezus Zmartwychwstały jest Ogrodnikiem także w tym sensie, że ma moc przywrócić ziemi naszego serca postać ogrodu rajskiego. Wystarczy, że Go naprawdę całym sercem przyjmiemy i wprowadzimy w nasze życie.

– Tak sobie też jeszcze pomyślałem, że należy się spowiadać często, bo zielsko rośnie czasem jak ten perz, niewidocznie, ale wystarczy, że minie pewien czas a na naszej grządce pojawi się mnóstwo chwastów – dodał Alek.

– Częsta spowiedź, na przykład raz w miesiącu, to mądry plan. Bardzo pomocny jest też codzienny rachunek sumienia – powiedział dziadek – Podczas modlitwy wieczornej, kiedy dziękujemy Panu Bogu za Jego obecność w naszym życiu, za dar kolejnego przeżytego dnia, za ludzi, których spotkaliśmy, za nasze radości, powinniśmy też Pana Boga przeprosić za to, co nie było właściwe, czym Go obrażaliśmy. Znasz świętego Ignacego z Loyoli? – zapytał dziadek.

– Tak dziadku – potwierdził chłopiec.

– To właśnie ten święty mówił, że codzienne poświęcenie 15 minut na rachunek sumienia może bardzo pomóc w rozwoju życia duchowego. – powiedział dziadek i dodał – Kiedyś było mi trudno wygospodarować te 15 minut, szczególnie, że pod koniec dnia czułem się już bardzo zmęczony. Ale, o dziwo, po kilku dniach takich ćwiczeń duchowych, czekałem już na wieczór, żeby móc przed Panem Bogiem otworzyć moje serce i żeby On otwierał mi oczy, i pomagał swoją Łaską w wytrwaniu w dobrych postanowieniach.

– No i referat masz Alku gotowy – uśmiechnęła się babcia – to teraz zapraszam do podlewania ogródka. Chwastów już nie ma, a warzywom do wzrostu, jak już to Alek wcześniej powiedział, potrzebna jest woda.



– Panie Boże – modlił się wieczorem chłopiec – bardzo Ci dziękuję za dzisiejszy dzień. Za to, że mogłem pomóc babci, że jadłem pyszne ciasto, że pomogłeś mi, razem z babcią i dziadkiem, ułożyć referat na religię. Przepraszam za moje niewłaściwe myśli, słowa i uczynki. Postanawiam poprawę! Ale proszę Cię Panie Boże o pomoc, bo wiem, że własnymi siłami niewiele zdziałam. Amen.

Władysław Belza

Legenda o garści ziemi polskiej

*Ojców naszych ziemio święta,
Ziemio wielkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta,
Krwia ofiarną twoich synów.
nie darmo w twoje rano,
O! puścizno przodków droga!
Ziemią świętą ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga.
Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości;
Dziwny ciebie opromienia,
Czar męczeństwa i świętości.
Niegdyś ze stron tych pątnicy,
Z wiarą w sercu niewymowną,
Do Piotrowej szli stolicy,
Po relikwii kość cudowną.
I gdy o ten dar nieśmiało,
Dla Ojczyzny swej prosili,
Papież schylił głowę białą,
I tak odrzekł im po chwili:
„O! Polacy! o pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.
Wszakże jeszcze do tej pory,
W bitwach z Turki i z Tatary,
Męczenników waszych wzory,
Są świadectwem waszej wiary.”
I wziął w rękę swą sędziwą,
Polskiej ziemi grudkę małą,
I na dłoń mu się, o! dziwo!
Kilka kropli krwi polało
„Weźcie, rzeczcie, proch ten z sobą,
i cud Boży głosicie wszędzie!
Niech ta ziemia wam ozdobą,
I relikwią świętyń będzie!
Niechaj proch ten z waszych progów,
Wciąż wam świadczy przed oczyma:
Jak nad Boga – nie ma Bogów,
Nad tę ziemię świętszej nie ma!”*

Barbara Janowska–Wierzchoń

MIŁOŚĆ JEST DROGĄ

Przedstawiamy naszym Czytelnikom kolejny cykl wierszy autorstwa Pani Barbary. Tym razem nasza parafialna Poetka pisze o miłości przez duże „M”. Święty Jan Ewangelista w 1 Liście napisał, że „Bóg jest miłością”. Zapraszamy więc do lektury i kontemplacji Bożej Miłości, która towarzyszy nam od zawsze i nigdy nie ustanie...



XI

Najważniejsze, by wyruszyć w drogę,
postawić pierwszy krok,
niepewny, mimo obaw
zacząć swą drogę,
choć nie wiadomo,
dokąd poprowadzi,
mimo wielu potknięć
wytrwale iść.
Pan cię podtrzyma,
przecież cię zaprosił
byś szedł z Nim.

XII

Dopóki jestem w ciele
jestem w drodze jak pielgrzym,
żyję nadzieją i wiarą,
chcę wzrastać.
Ty Panie sprawiasz, że z malej gałązki
wielkie drzewo wyrasta
i z najmniejszego ziarna gorczycy
największy krzew.
Gdy usycham, zmęczona lub zawiedziona
do źródła wody żywej prowadzisz.
Wciąż wzrastam.
Gdy życie moje Bogu się podoba
Do Królestwa Bożego otwarta droga.

XIII

Na trudną drogę Pan nas zaprasza
Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski,
miłujcie waszych prześladowców,
którzy są niewierni,
wszyscy z Boga zrodzeni
nagrodę otrzymacie, będziecie zbawieni,
ta miłość jest nie z tego świata,
gdy kochasz wroga a nie tylko brata.



XIV

Jezus z uczniami szedł drogą,
gdy ktoś powiedział: Pójdę za Tobą,
dokądkolwiek się udasz,
lecz Jezus nie ma adresu,
nie ma swojego domu,
dlatego mówi: Pójdź za Mną,
zostaw wszystko, już nie ma czasu
na powrót do siebie,
Pan mówi: Głoś Królestwo Boże,
Znajdziesz swój adres w Niebie.

Przed swoim powrotem do Ojca
złożyłeś obietnicę, Panie:
W domu Mego Ojca jest miejsca wiele,
idę przygotować wam mieszkanie,
Bardzo w to wierzę,
klucz do mego mieszkania
w Twoich dłoniach widzę.
Jeszcze tylko popatrzę w tę stronę, co Ty, Panie,
pójdę za Tobą dokądkolwiek zechcesz
głosić będę Twego Ojca chwałę i Ewangelię.

XV

Dziś mnie zapraszasz na drogę ośmiu
Błogosławieństw, to droga jasna, prosta
i czysta, ona prowadzi do szczęścia,
do Twojego Królestwa.
Uczę się cichości serca, pokory,
sprawiedliwością się syć,
serce napelniam pokojem,
gdy stanę w harmonii twarzą w twarz
z Tobą, powiem: Kocham Cię w spojrzeniu Twoim.

A dziś idę na górę,
niełatwa to droga,
ale idę, wspinam się,
staram się,
nie upadnę,
chcę słuchać Twoich słów,
pragnę mieć w sercu Boga.

XVI

*Exodus, kolejne wyjście,
kolejne wybawienie,
nie tylko dawno temu,
ale i dzisiaj.
Wyjdź na drogę,
Zaprańnij spotkania,
Gdy przyjdzie Pan,
Krzyż ze wszystkich sił
Jak ślepy Bartymeusz
„Jezusie, Synu Dawida,
ulituj się nade mną”
Już nie będziesz obok,
już będziesz Jego Drogą,
przejrzyś i poznasz Jego Prawdę,
będziesz Jego Życiem
i będziesz rodzić obficie.*

XVII

*Ja jestem drogą i prawdą i życiem
Wezwanie: chodź ze Mną
przenika każdego dnia moje życie
i codziennie zadaję pytanie
jak mam iść, Panie?
Stawiasz przede mną osoby,
Jeszcze czuję dotyk pewnej ręki,
która mnie trzymała i nie pozwoliła odejść
i wciąż przychodzą nowe słowa,
nowe dzieła i obrazy,
one wszystkie pochodzą od Ciebie, Panie.
Niosą nadzieję, pomagają rozpoznawać
w mijających dniach prowadzącą Rękę,
budują zaufanie do Bożej miłości,
pozwalają iść dokładnie po Twoich śladach,
żyć Tobą naprawdę.*

XVIII

*Miłość w górach
Panie Jezu, wchodzę na szczyt,
to trwa długo, wspinam się wyżej i wyżej,
na końcu myślałam, że Ci powiem
o sobie wszystko, że tam wysoko
nabiorę odwagi, by wyjawić
Prawdę.
A Ty spojrzaleś na mnie
łagodnie i powiedziałeś:
ta cisza na szczycie niech
będzie dla ciebie święta
Kochaj Mnie i uwielbiaj,
o niczym więcej nie pamiętaj.*

XIX

*Ilu z nas jest pochylonych,
co w niebo patrzeć nie mogą.
Co nas do ziemi przygięło,*

*że iść nie możemy Pana drogą?
Jak długo już trwają w nas
ciężki grzech, samotność, strach
i udręczenie
z rąk złego nas wyrwij, Panie,
nie przeznacz na zatrącenie*

XX

*Wiara, nadzieja i miłość
i wszystko, co w tobie święte
niech pozostanie nietknięte.
Świat wiele razy będzie cię kusił
łatwą drogą bez wyrzeczeń,
lecz ty wybieraj to, co trudne,
co mówi: „daj więcej”,
co z poświęcenia wyrasta,
na wąskiej drodze z Chrystusem wzrastasz.
Przez ciasną bramę idź
z sercem pełnym miłości,
czego Ty pragniesz dla mnie, Panie,
pytaj w modlitwie obecności.*

XXI

*Na swej pustyni życia łatwo gubisz drogę,
stajesz i płaczesz,
już dalej iść nie mogę.
To wtedy wołaj Pana.
Akt twojej woli –
prośba i pokora
na ratunek pozwoli.
Ten tak szybko nadejdzie,
złe duchy przepędzone z wielką siłą
i to cię przeraziło?
Nie ma ceny dla Pana,
jeszcze nie rozumiesz,
wolisz się chować za swoje granice,
których nie oddasz nikomu,
jak więc chcesz dojść do Jego domu?*

XXII

*Najbardziej bolesna z dróg
na Kalwarię wiodąca
po niej szedł Chrystus
i Jego Matka bolejąca
Ona stanie pod Krzyżem,
gdy zwiśnie na nim
Syna drogie Ciało
do końca czuwająca,
aż zobaczy Zmartwychwstałego
otoczonego chwałą.
Poszła tą straszną drogą,
boleści, nie rozpaczy,
bo wiara ją trzymała,
że to, co przeżywa najwięcej znaczy.*



Dobro powraca

17 czerwca wypada w kalendarzu wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego. Przypomniał mi o nim Pan Andrzej z Bytnia pisząc w swoim liście: „Być dobrym jak chleb – mawiał brat Albert. W czasie mojej fascynacji Tatrami często odwiedzałem Jego pustelnię na Kalatówkach i upajałem się ciszą i spokojem maleńkiego kościółka i klasztoru Albertynek. Być może w tej atmosferze ciepła i życzliwości dojrzewała we mnie myśl, żeby pomagać dzieciom, aby przesyłać im prezenty od św. Mikołaja.

Właśnie przed chwilą nadałem kilka przesyłek listowych zawierających książeczki z bajkami, książeczki – malowanki i wyklejanki, i książeczki o tematyce przyrodniczej. I powiem Pani krótko – często bardzo szybko dobro powraca. Wczoraj skończyło się nam w domu jedzenie, i nagle telefon i wiadomość – wstąpimy do Ciebie po drodze i przywieziemy ci jedzenie... I nawet 100 złotych w tych paczuszkach się „zaplątało”, a emerytura dopiero za 3 dni!”

W przypadku Pana Andrzeja sprawa jest ewidentna – po prostu widać działanie i skutek.

Ale często siejemy dobro, i tak od razu jakoś nic nie widać. A czasami nawet jakby się zdaje, że rzucamy te swoje perły w złym kierunku, niemal pod wiatr, żeby nie nazwać tego bardziej po imieniu. Można się wtedy naprawdę zniechęcić!

Ale nie trzeba aż tak pesymistycznie się nastawiać. Wino zanim dojrzeje, też jeszcze nie nadaje się do niczego.

Tak i z dobrem, które rozdajemy wokół...

Często zastanawiałam się nad logiką wydarzeń. Same w sobie czasem zdają się jakieś takie dziwne, może nawet przypadkowe, zaskakujące lub zwyczajnie prozaiczne. Dopiero gdy zaczyna działać czynnik czasu, ukazuje się jakby drugie dno. I nawet poeci to zauważyli, może pierwsi, że nie dzieje się bez przyczyny... Tak i nasze dni powszednie, niby pojedyncze koraliki nanizane na sznurek czasu dopiero gdy zbierze się ich trochę więcej, zaczynają odsłaniać kształt całości.

Postanowiłam ostatnio porobić porządek z listami od słuchaczy. Jakoś nigdy nie miałam serca, by je – po przeczytaniu – wyrzucić, gdyż zabierają sporo miejsca. I tak mam odłożone całe sterty, w kilku miejscach.

Ludzie wciąż piszą do mnie, niektórzy odzywają się – od czasu do czasu, zaś bywa że ktoś już się nie odzywa, i wtedy sobie myślę, dlaczego?...

I trzymają mnie przy życiu takie listy jak ten od pani Katarzyny z Nałęczowa – cytuję – „Pisząc do Pani listy wcześniej, nigdy nie wyraziłam tego wprost, ale oczekuję na każdy kolejny felieton jak się czeka na spotkanie z bratnią duszą. Dziękuję.”

Ja też dziękuję, Pani Katarzyno!

Elżbieta Nowak

Koniec ze szkołą

Zasada jest jedna – poranna kawa w filiżance nie może stać obok komórki. Jeden nieopatrzny ruch ręką, i mogłaby być mała katastrofa. Ponieważ z tą kawą i komórką wędruję od wczesnego rana po mieszkaniu, już to sobie przetrenowałam. Ale nie przetrenowałam w wersji porannej lektury.

Zaczytana w „Bramie Mandelbauma”, zanurzona po same uszy w atmosferze Bliskiego Wschodu i wędrując myślami po starej Jerozolimie – zapomniałam się na jedną małą chwilkę, i zapach świeżej kawy to nie był zapach pochodzący z uliczek tego cudownego miasta, ale – z czarnej kałuży na stole. Kałuża objęła swoim zasięgiem skraj mojej lektury. I co tu dużo mówić – po prostu moją książkę zalałam kawą. Żeby to była moja książka! Ale wypożyczyłam ją z biblioteki i oczywiście pociągnęło to za sobą określone konsekwencje. I zaczęła się wielka bieda. Przeleciałam kilka księgarń, kilka antykwariatów – i niestety: pudło!

Potrzebę czytania człowiek nabywa w wieku szkolnym. Zaczynając od Ali i Asa, teraz często już od zupełnie innych bohaterów, powolutku rozwija swoje umiejętności czytania, a wraz z nimi nabiera odpowiedniego smaku. W końcu nikt nie pozostaje na poziomie matczyne mleka czy „gerberów”, ale z czasem dochodzi do szparagów, kawioru i melona, a może jeszcze do czegoś wykwintniejszego, lecz to już wyższy poziom wtajemniczenia.

Ale co na to można poradzić, jeśli w ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba osób, które nie czytają w ogóle niczego, zwiększyła się z jednej trzeciej do prawie połowy? Zaś ilość tych, którzy czytają co najmniej 7 książek (rocznie!) spadła o połowę? Co prawda odrobinę wzrosła liczba tak zwanych odbiorców sporadycznych, ale może wśród nich są też po prostu czytelnicy reklam, bo od reklam nie ma ucieczki.

Podobno dzisiejsza młodzież Sienkiewicza i Mickiewicza uważa za pisarzy najbardziej – nie lubianych. I chwali sobie, że nauczyciele wybierają bardziej współczesne rzeczy, jak na przykład – Paula Coelho. Nie wiem, czy to jest zgodne z kanonem lektur ojczyznojęzykowego, ale na pewno ci młodzi ludzie, za niebawem, między innymi, bywalcy kabaretów, nie będą wcale wiedzieli, co to znaczy: „mocim panie, na wezwanie...”, czy że Oleńka nie chciała zbója – lub choćby: – „Hej! Hajda na koń!”. A na uroczego skądinąd Niemca aktualnie recytującego w telewizyjnych programach rozrywkowych „Lokomotywę” od końca popatrzą jak na czubka.

Elżbieta Nowak

Filary

Na pewno na to bym nie wpadła, gdyby nie pewien list, od Pana Jana z Krakowa, na marginesie dodam że historyka, filozofa, historyka sztuki. A do listu dołączona broszurka jego autorstwa. I już z tej broszurki: W 1966 roku Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński składając wiązanek białych róż na płycie upamiętniającej Dąbrówkę powiedział, że składa kwiaty dla matki chrzestnej Polski. Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał jej postać z wielką serdecznością i tak samo nazwał ją matką chrzestną polskiego narodu w homilii na łęgach Dęblińskich w Poznaniu w roku 1983. A przecież to nie musiała być ona. To nie musiało być wtedy. Ale tak to się zaczęło...

Księżniczka czeska, gdy przyjechała do Polski, była młodą dziewczyną, ale miała świadomość wielkiej misji; wyruszyła do pogańskiego kraju, by nieść wiarę chrześcijańską i kulturę. Nawróciła Mieszka i cały dwór, a to miało wpływ na cały kraj. W państwie Mieszka I chrześcijaństwo zostało przyjęte bardzo szybko, nie było sprzeciwów. Księżę Mieszko był lubianym władcą a Dąbrówka, zdrobniale zwana Dobrawką, od razu zyskała sympatię poddanych. Do zaakceptowania był także kierunek skąd przyszło chrześcijaństwo.

Narodziny Bolesława pomogły w chrystianizacji, bo poddani widzieli szczęście pary książęcej i błogosławieństwo Boga, którego wiarę przyjęli. Córka ich była królową Szwecji, a potem Danii, Norwegii i Anglii...

Sama Księżna była dobrą żoną i matką, a para książęca bardzo dobrym i szczęśliwym małżeństwem. Zmarła w 977 roku gdy miała niewiele ponad trzydzieści lat.

Gall w swoich kronikach określił Dąbrówkę mianem *christianissima* (żarliwa chrześcijanka) oraz *benedicta* (błogosławiona). Bolesław był więc synem niewiasty, która nosiła w sobie jakąś świętość choć nie sprecyzowaną dokładnie przez kronikarza.

Dzieło jej życia to chrzest Polski, który zmienił bieg historii w tej części Europy. Była ideałem chrześcijańskiej monarchii, porównywanej znaczeniem ze świętą Jadwigą. Nie można więc mówić o takich filarach naszej wiary, jak Kardynał Wyszyński czy Święty Jan Paweł II zapominać o tym jak to się zaczęło. I od kogo. A zaczęło się to, jak każda wielka historia – od niewiasty...

Elżbieta Nowak

Mała Ojczyzna Kardynała

26 maja – Dzień Matki, a za tydzień, 1 czerwca – Dzień Dziecka. Pewnie nie przypadkowo te dni jakoś tak po sobie następują. A dopiero potem, bo aż 23 czerwca, jest Dzień Ojca. Można sobie z kolejności tych dat wysnuwać różne wnioski. Jedno jest pewne – te trzy osoby, wymieniane w dniach im poświęconych, stanowią jedność. Taką ziemską trójcę. Rodzinę. Najmniejszą komórkę społeczną. A rodzina, to wiadomo – chrzty, śluby, pogrzeby i różne inne uroczystości.

No właśnie. Byłam ongiś na pogrzebie, na Ziemi, gdzie urodził się Prymas Tysiąclecia, błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński. I w której spoczywają prochy jego przodków. Gdy się wyjeżdża z wielkiego miasta, jakim jest przecież Warszawa, wszystkie inne miejsca są jakby mniejsze. Ale to tylko pozory. Bo to w takich miejscach, gdzie właśnie byłam, bije najprawdziwsze serce Polski.

Ksiądz opowiedział w kazaniu historię małego Chłopca, który uratował grupę ludzi, w czasie okupacji niemieckiej, uwalniając ich z zamknięcia, gdzie oczekiwali – na co? Na wywózkę do obozu, na roboty do Niemiec, albo może nawet na rozstrzelanie. On uratował swoich sąsiadów przed tym losem, darując im jakby nowe życie – jak podkreślił kaznodzieja. Teraz tenże Chłopiec, u kresu swoich dni, już jako stary człowiek, właśnie stanął przed Panem Bogiem, i sam oczekuje na swoje nowe życie, życie wieczne.

Kościół był pełny, ludzie świętecznie ubrani, pomimo dnia powszedniego, całe rodziny, i niemal wszyscy obecni przystąpili do Stołu Pańskiego. Nie tak, jak to bywa w naszej kochanej Stolicy, niestety. Potem, już po pogrzebie, był wspólny obiad dla kilkuset osób, oczywiście bezalkoholowy. Zaś na koniec odśpiewano jeszcze – Anioł Pański.

I pomyślałam, że patrząc na takich ludzi, i na ich życie, łatwiej jest uwierzyć w słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy...”

Elżbieta Nowak

Maja i Łukasz Horajscy

Misja Bugisi w Tanzanii

*Tumsifu Jesu Kristu w języku swahili oznacza
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.*

Jesteśmy misjonarzami świeckimi SMA (Stowarzyszenie misji afrykańskich) od 2018 roku. Nasze powołanie misyjne rozpoczęło się jeszcze w latach młodości. Marzenia o Afryce tkwiły głęboko w naszych sercach przez lata, przykryte codziennymi sprawami. Kiedy wzięliśmy ślub, już jako rodzina poczyniliśmy wszystko, aby pracować w Afryce. Przez kilka lat jeździliśmy na spotkania i warsztaty misjonarzy. Pogłębialiśmy wiedzę na temat Afryki, zwyczajów, kultury oraz języka. W 2022 roku pojechaliśmy na krótką misję do Kenii – i to ona otworzyła nasze serca na dalszą pracę misyjną.

W czerwcu 2023 roku w naszej parafii bł. Władysława z Gielniowa odbyło się posłanie misyjne do Tanzanii w obecności naszego proboszcza Księdza Prałata Jacka Kozuba i Prowincjała Prowincji Polskiej SMA ks. Grzegorza Kucharzkiego. Obecnie w Afryce jesteśmy od dziewięciu miesięcy, pracujemy w plemieniu Sukuma co oznacza *pchać/popychać do przodu*. Nazwa nie bez znaczenia, ponieważ popularnym słowem jest *pole pole* – powoli oraz przysłowie *Haraka haraka haina baraka* – pośpiech nie ma błogosławieństwa.

Misja Bugisi znajduje się w Tanzanii nieopodal małego miasteczka Didia oraz oddalonych o 50 km dwóch większych miast Kahama i Shinyanga.

Do misji Bugisi przynależą 34 stacje dojazdowe. Niekiedy bardzo trudno jest dojechać po piaszczystych drogach, często z wielkimi dziurami, krzakami, skałami. W porze deszczowej niektóre drogi są nieprzejezdne.

Mieszkańcy Bugisi oraz okolicznych wiosek są dla nas bardzo życzliwi i wyrozumiali. Staramy posługiwać się językiem swahili, jednak bardzo pomocna jest gestykulacja oraz malowanie na piasku. Lokalsi posługują się dwoma językami: kiswahili oraz sukuma, niekiedy zdarza się angielski.

Na co dzień zajmujemy się dziećmi – aby były dziećmi chociaż przez chwilę, prowadzimy zajęcia koedukacyjne, gry, zabawy, naukę pisanie i czytania; z katolicką młodzieżą ze szkół średnich – prowadzimy zajęcia o wierze i wzrastaniu w Panu Bogu; z kobietami i dziewczętami – aby mogły rozwijać swoje talenty i pobyć razem we wspólnocie. Kobiety uczą się szyć, robić różańce, bransoletki, szydełkować pod naszym czujnym okiem. Prowadzimy Duchową Adopcję – dzięki temu dzieci i młodzież mogą się uczyć, zjeść jeden ciepły posiłek. Dodatkowo pomagamy w szkole, szpitalu, przy parafii, uczymy pierwszej pomocy przedmedycznej.

Pomiędzy pracą misyjną znajdujemy czas dla siebie, aby wzrastać w małżeństwie. Również odpoczynek jest bardzo ważny, aby nie chorować.

Nasza codzienność to przeplatanie radości ze łzami, uśmiechem, czasem bezsilnością. Ciągły upał czasami nam doskwiera, chociaż już się zaaklimatyzowaliśmy.



Praca misyjna to przede wszystkim głęboka relacja z Bogiem i ludźmi. My jesteśmy dla ludzi a oni są dla nas. Uczymy się od siebie nawzajem szacunku, miłości, tolerancji a przede wszystkim wiary. Często widokiem jest przeżeganie się przed posiłkiem lub wypiciem szklanki wody. Porusza nas proste życie ludzi Sukuma, gdzie w centrum jest Bóg i rodzina. Są to prości, bardzo serdeczni ludzie. Chętni do pomocy, rozmowy, ciekawi nowych rzeczy. Msze Święte trwają od dwóch do kilku godzin i nikt nie narzeka. Życie rozkwita mimo prostoty, ubóstwa, braku podstawowych środków do życia.

A przyszłość jest jutro – nie odkładaj na później – takie słowa usłyszeliśmy podczas rozmowy od jednego nauczyciela w szkole. Ta prawda nakłania nas do dalszej pracy mimo naszych ułomności, ponieważ zostaliśmy powołani w Jezusie Chrystusie. Jeśli Bóg z nami to kto przeciwko nam? – Nie ma sytuacji bez wyjścia. Jeśli Bóg jest w centrum to wszystko jest na swoim miejscu.

Dzielimy się tym co mamy, nie tylko swoimi talentami, umiejętnościami, ale również dobrym słowem, żywnością, wsparciem.

Bardzo dziękujemy za dotychczasową modlitwę, wsparcie finansowe – bez Was nie moglibyśmy pomagać tym, którzy najbardziej tego potrzebują.

Pamiętamy w modlitwie o każdym z Was.

Asanteni sana – bardzo Wam dziękujemy!!!

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy



Nchi Ya Mungu

Wiara w plemieniu Sukuma

O świcie jest najpiękniej. Wszystko budzi się ze snu. Ptaki witają swoim śpiewem. Słońce zaprasza do przeżycia pięknego dnia. Słysząc pierwszy gwar dzieci i młodzieży idących na Msze Świętą.

Spotykamy się w drodze lub przed wejściem do kościoła. Pierwsze pozdrowienia, uśmiechy, czasem uściski. W kościele słysząc tylko dźwięk butów i piasku. Rozpoczyna się Eucharystia. Dzieci zaczynają śpiewać, grają na bębnach, klaszczą. Włączają się wszyscy. Niektórzy poruszają się w rytm muzyki. Ten widok zachwyca nasze serca. Panuje radość, skupienie na Słowie Bożym. Na znak pokoju wszyscy podają sobie ręce, z uśmiechem patrzą na ciebie. Czasami pochylają głowy z szacunku, ściskając dłoń. Po spotkaniu z Panem Bogiem dzieci i młodzież biegną do szkół na lekcje a dorośli ruszają do swoich obowiązków. Już nie jesteśmy aż tak bardzo obcy jak na samym początku. Czujemy i widzimy życzliwość mieszkańców. Niedzielną Msza Święta trwa ok. 2-3 godzin, natomiast wszystkie święta, uroczystości znacznie dłużej czasami nawet 7 godzin. Jest to spowodowane m.in.: śpiewami chóru. Chór śpiewa psalmy oraz pieśni ze wszystkim zwrotekami, dołączany jest taniec. Obowiązkowym punktem są uroczyste procesje. Jedną z procesji są dary tj. żywność, czasami kury, worki z cementem itp. Również są dwie procesje na tace. Jedna jest na utrzymanie kościoła a druga na potrzeby wspólnot. Homilia często jest długa. Widać, jak ludzie słuchają. Chłoną Słowo Boże. Po Mszy świętej ludzie spotykają się, aby ze sobą porozmawiać.

Wiara tutejszych ludzi jest inna. Śmiało możemy powiedzieć żywa, głęboka. Mimo różnych wyznań w naszej okolicy nikt nikogo nie wyszydza. Zwyczajem ludzi jest założony różaniec na szyi lub krzyż. Kto jest w posiadaniu nosi go z wielkim szacunkiem i chlubą. Częstym powitaniem na dzień dobry jest Tumsifu Yesu Kristo (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). To było wielkie zaskoczenie dla nas. W Polsce nikt ze świeckich tak nas nie witał. Wiarę widać

w zwykłej codzienności. Normalnością jest błogosławienie jedzenia i rodziny. Ludzie żegnają się z wdzięcznością przed wypiciem nawet szklanki wody. Życzą błogosławieństwa bożego w sytuacjach codziennych, rozmowach, uroczystościach.

Ci ludzie nie mają wiele. Często są to małe domki z gliny lub czerwonej cegły, którą sami wypalają, klepisko, prowizoryczne łóżko i miejsce na przygotowanie posiłków. Serdeczność jest zadziwiająca, dzielą się tym co mają. Wiara to modlitwa, obecność na Mszy Świętej, jednak nie tylko. Modlitwa towarzyszy ludziom podczas zwykłych domowych obowiązków, pracy, wychowywaniu dzieci. Wiara to również obecność księży, sióstr zakonnych, misjonarzy świeckich na misjach, którzy ofiarują część swojego życia by służyć innym, potrzebującym, tym którzy chcą zagłębiać swoją wiedzę, wiarę o Panu Bogu.

Misjonarz świecki na misjach przede wszystkim mówi o Panu Bogu. W jaki sposób? Pokazując swoje życie każdego dnia. Ludzie nas obserwują. Co robimy, w jaki sposób wykonujemy swoją pracę, czy z radością, czy ze smutkiem. Ludzie widzą więcej niż my. Czasami zaskakują nas ich pytania np. o zdrowiu, zmęczeniu, o trudnościach, ale również o radościach. To również wiara! My jako misjonarze wierzymy, że zostaliśmy posłani w duchu miłości do tych ludzi. Ludzie wierzą, że wnosimy wiele dobra i miłości do ich życia. To nie tylko pomoc finansowa, rzeczowa, edukacja to również rozmowy, niejednokrotnie trudne, wzruszające. To rozmowy o wierze, miłości, dobroci, problemach.

Wiara jest każdego dnia. Budząc się, wierzymy, że wszystko co się dziś wydarzy to Boży plan. Przez Pana Boga stworzony, przez nas po ludzku wypełniany w wierze. Kiedy Łukasz przebywał w szpitalu, nieznajomi ludzie przychodzili pomodlić się za jego zdrowie przy łóżku szpitalnym. Tak po prostu. Proboszcz odprowadził Msze Świętą w intencji jego zdrowia, nie pytając. Wiara sprawia, że troszczymy się o siebie nawzajem. Każdy na swój sposób, jak potrafi. Ona sprawia, że to co robimy każdego dnia, najmniejsza, drobna czynność ma sens, znaczenie. Spotkanie z drugim człowiekiem to spotkanie z samym Jezusem. W każdym z nas mieszka Bóg. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Pana Boga. Chociaż Boga nie widzimy, ale w Niego wierzymy. To właśnie wiara sprawia, że trudności są do pokonania a praca na misjach przynosi wiele radości.

Maja i Łukasz Horajscy, Misjonarze świeccy SMA





Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy
Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki
niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca
sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”
wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Kościół Domowy
II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Odnova w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



**Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży**
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Mężczyźni świętego Józefa
II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsjWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne
środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja
III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec
I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka
poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia
afi.zalamo.com/sesja/parafialna
hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Duch Święty działa tak, jak chce. Cechą Ducha Świętego jest absolutna wolność, oczywiście wolność w miłości.

kard. Grzegorz Ryś

Duch Święty – kim jest najbardziej tajemnicza Osoba Trójcy Świętej?

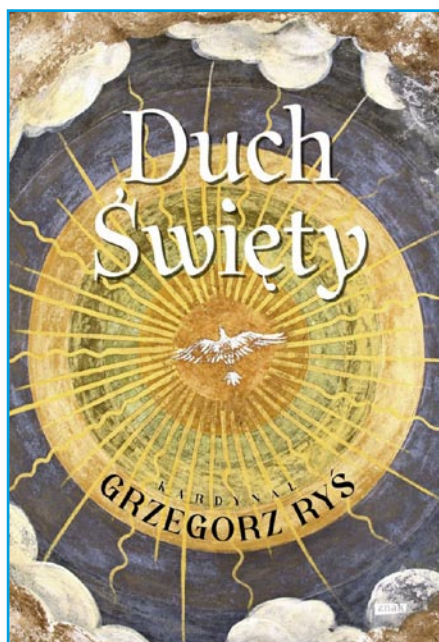
Czy faktycznie jest równy Ojcu i Synowi? Jak działa?

Czym są dary Ducha Świętego?

Dlaczego tak mało o Nim wiemy?

Duch Święty to niezaprzeczalnie najbardziej tajemnicza Osoba Trójcy Świętej. Jest niewidoczny jak wiatr, a jednak działa. W Starym Testamencie bywa przedstawiany jako potężna moc, którą posługuje się Bóg, a dzisiaj najczęściej kojarzymy Go z obrazem gołębic, płomienia czy silnego podmuchu. Jego nieoczywista moc, o której mówią te wizerunki, może zdziałać cuda. Wystarczy poznać Go i dać się Mu poprowadzić. Dopiero w Nowym Testamencie ukazuje nam się nie jako jakaś siła, wiatr, tchnienie czy moc, ale Osoba Boża.

Kardynał Grzegorz Ryś w swoich tekstach odkrywa przed nami tajemnice Ducha Świętego. Daje nam wskazówki, jak wykorzystać w życiu Jego dary.



Duch Święty,

Kardynał Grzegorz Ryś

Wydawnictwo: Społeczny Instytut

Wydawniczy ZNAK

Jak nauczyć się w codziennym życiu rozpoznawać dary Ducha Świętego?

Jak otworzyć się na Jego moc i pozwolić, aby te nadzwyczajne dary rozwijały się w naszym życiu?

Wszyscy pragniemy żyć pełnią życia, w szczęściu i radości. Jak jednak to osiągnąć? Spróbujmy rzeczywiście czynić owo dobro, które czynić pragniemy.

Święty Paweł daje nam klucz: Duch Święty zawsze przychodzi nam z pomocą i wspiera nasze działania, jeśli tylko Mu na to pozwolimy.

Każdy rozdział składa się z rozważań i porad duchowych, fragmentów Ewangelii, cytatów ze świętych oraz propozycji modlitw.

Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: Sursum corda! – „W górę serca!”

dokończenie ze str. 7 ➡

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jest niejako wspaniałym dopowiedzeniem do Eucharystii i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego nazajutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała.

Wielbimy Ciebie, Chryste, nasz Zbawicielu, Chryste, który ze swego kochającego Serca wylewasz na nas strumienie łask. Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości. Dziękujemy za błogosławione siostry – Marię Bernardynę i Marię – które w Twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,

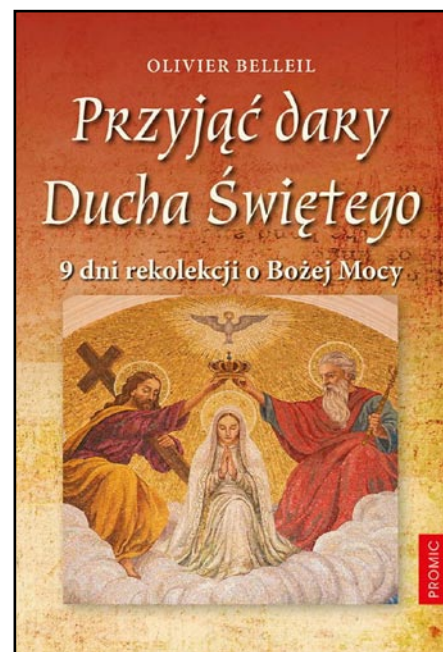
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy,

przez Ducha Świętego utworzone,

Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,

Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności

– zmiłuj się nad nami. Amen.



Przyjąć dary Ducha Świętego.

9 dni rekolekcji o Bożej Mocy

Olivier Belleil

Wydawnictwo Promic

Na zakończenie Mszy św. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział:

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce:

Sursum corda! – „W górę serca!”

Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała:

Sursum corda! – „W górę serca!”
Amen.

(Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej Matki Bernardyny Marii Jabłońskiej i Matki Marii Karłowskiej w Zakopanem pod Krokwią 6 czerwca 1997 r. podczas pielgrzymki do Ojczyzny.)

VI pielgrzymka Jana Pawła II do Polski przebiegała pod hasłem Chrystus wczoraj, dziś i na wieki (Hbr 13, 8).

Odbywała się w dniach od 31 maja do 10 czerwca 1997. W czasie tych 11 dni papież odwiedził 12 miejscowości: Wrocław, Legnica, Gorzów Wielkopolski, Gniezno, Poznań, Kalisz, Częstochowa, Zakopane, Łódź, Krosno, Kraków.



Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Nabożeństwo Czerwcowe

Od poniedziałku do piątku o godz. 18:30,
w soboty i niedziele o godz. 17:30.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



**Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:**

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00–10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii

Młodzieżowy Dzień Skupienia 19 maja 2024





Parafialny festyn „Dzień Dziecka 2024”
Niedziela 9 czerwca 2024